

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, CZWARTEK, 18 GRUDNIA 1952 R. NR 302 (2635)

Gospodarstwa rolne CRS przekroczyły plany dostaw

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (Oddział Okręgowy w Lublinie) powiadomiła nas, że gospodarstwa rolne, będące pod zarządem CRS Lublin, w dniu 1 grudnia br. wykonały z nadwyżką plany obowiązkowych dostaw. Tak więc plan obowiązkowych dostaw zboża wykonano w 103,8%, obowiązkowych dostaw żywyca w 112,1%, obowiązkowych dostaw ziemniaków w 105,9%. Poza tym pracownicy gospodarstw, podległych Oddziałowi Okręgowemu CRS w Lublinie, zobowiązali się do dnia 31 bm. wykonać plan obowiązkowych dostaw żywyca w 150%.

Kongres Narodów w Obronie Pokoju obraduje nad trzecim punktem porządku dziennego: nad przyczynami napięcia międzynarodowego

Referat w tej sprawie wygłosił uczone angielski prof. Bernal

WIEN (PAP). — Na popołudniowym posiedzeniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w dniu 16 bm. obradom przewodniczył poeta koreański Han Ser-ja. W sprawie drugiego punktu porządku dziennego — położenie kresu toczącym się obecnie wojnom, a zwłaszcza wojnie w Korei — przemawiali delegat Japonii Kaneko Kenta oraz przedstawicielka Niemiec zachodnich Hillebrand Rosa.

Referat w sprawie trzeciego punktu porządku dziennego — przyczyny napięcia międzynarodowego — wygłosił prof. Bernal (Anglia). Burzliwymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie delegata radzieckiego Aleksandra Korniejczuka.

Ponadto na posiedzeniu popołudniowym przemawiał m. in. jeden z najwyższych dostojników duchownych Iranu — Haya Tulhah Kamari oraz pastor norweski Vorbeck.

Profesor Bernal omówił środki, dzięki którym — jego zdaniem — można wpłynąć na odprężenie sytuacji międzynarodowej. Najważniejszym środkiem jest wykazanie absurdalności przyczyn, które

wywołują to napięcie. Dla usprawiedliwienia wysięgu zbrojeń, szpiegostwa i dywersji; wysuwa się zazwyczaj argument konieczności obrony przeciwko agresji ze strony pewnych państw lub bloków państw. Najlepszą gwarancją przeciwko agresji jest zrozumienie znaczenia sił pokoju w różnych krajach.

W tym celu — oświadczył Bernal — konieczne jest wzajemne odwiedzanie się przez przedstawicieli różnych krajów, konieczna jest wymiana osiągnięć kultury, konieczne jest organizowanie zawodów sportowych itp. Delegat angielski stwierdził, że świat powinien wiedzieć wszystko o wielkich budowach wznoszonych na Woldze, Amudarii i Jang Tse Kiang, gdzie naród radziecki i naród chiński własnymi rękami budują pokój.

Kongres Narodów — oświadczył profesor Bernal — powinien znaleźć sposoby kontynuowania w praktyce cennej pracy, która została zapoczątkowana przez Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie dla rozszerzenia przynoszącego obopólną korzyść handlu między poszczególnymi krajami.

Ogólne metody złagodzenia napięcia międzynarodowego — oświadczył profesor Bernal — są potrzebne, lecz pozostają one bezskuteczne, jeśli nie będzie zawarty pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. W toku prac Kongresu musimy znaleźć praktyczne sposoby wykorzystania olbrzymich zasobów energii, które skoncentrowano w dążeniu ludzkości do pokoju. Te zasoby energii można znaleźć nie tylko w łonie ruchów, które tu reprezentujemy, lecz w większym jeszcze stopniu w woli setek milionów ludzi, z którymi nie nawiązaliśmy jeszcze kontaktu; lecz

którzy, tak samo jak my, szczerze dążą do pokoju.

Jako przykład praktycznych środków w tej dziedzinie — oświadczył prof. Bernal — chciałbym zaproponować co następuje:

— Czy nie moglibyśmy nawiązać kontaktu w każdym okręgu wyborczym z każdym członkiem parlamentu, a nawet z każdym kandydatem na posła do parlamentu? Niech wyborcy na wiecach oraz przez wysyłanie delegacji i na piśmie domagają się od swych posłów prowadzenia polityki pokoju, której bronimy na tym Kongresie, niech żądają, ażeby posłowie domagali się w parlamentach prowadzenia takiej polityki przez rządy.

Musimy znaleźć drogę najszerzego rozpowszechnienia idei pokoju, tak ażeby dotarła ona do każdego domu. Musimy przyciągnąć każdego mężczyznę i każdą kobietę do pracy dla dobra pokoju. Musimy usunąć uczucia bezradności i pesymizmu, które rozpowszechniły się tak szeroko wskutek potwornych wydarzeń obecnych czasów. Musimy odrodzić wiarę w triumf sprawy pokoju. Możemy wezwać rządy, by wykonywały swe obowiązki, lecz zmusić do tego swe rządy mogą tylko narody.

(Sprawozdanie z obrad porannych podajemy na str. 2).

Chłopi założyli już w Polsce 4.630 spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Ruch spółdzielczości produkcyjnej czyni nieustanne postępy. Jak wykazują przygotowane obecnie bilanse i projekty podziału dochodu oraz przeprowadzone już w nich, których spółdzielniach walne zebrania sprawozdawcze, olbrzymia większość naszych spółdzielni poważnie się w tym roku umocniła organizacyjnie i gospodarczo, osiągnęła wysokie dochody, co zapewniła spółdzielcom dalsze podniesienie ich zaamożności.

Ten wszechstronny rozwój gospodarki istniejących spółdzielni mocno oddziałuje na chłopów indywidualnych, rozbija kulacką propagandę, stanowi nieodparty argument, przekonujący coraz to nowe grupy chłopów o wyższości gospodarki zespolonej nad indywidualną. Toteż stale powstają nowe spółdzielnie produkcyjne, przybyszący nowi członkowie do istniejących spółdzielni, wylaniają się w gromadach komitety założycielskie.

Obecnie w całym kraju istnieje 4630 spółdzielni produkcyjnych, z których 1600 powstało w roku bież. Spółdzielnie zrzeszają ponad 100 tys. gospodarzy, którzy wnieśli ogółem ok. 1 miliona ha ziemi.

Największe postępy czyni ruch spółdzielczości produkcyjnej w woj. wrocławskim, gdzie na 1 grudnia rb. istniało 930 gospodarstw zespolonych. Liczba spółdzielni, zorganizowanych tam przez małe i średniorolnych chłopów w ciągu roku bież., przekroczyła 400. W jednym tylko miesiącu listopadzie przybyło 59 nowych spółdzielni.

Szybko zwiększa się liczba spółdzielni w woj. poznańskim. W listopadzie zorganizowali spółdzielnie małe i średniorolni chłopcy 19 gromad, w związku z czym ogólna liczba gospodarstw zespolonych wzrosła tam do 477.

Poważnie wzrosło zainteresowanie spółdzielczością produkcyjną w woj. kieleckim, o czym świadczy fakt powstania w listopadzie rb. 24 nowych spółdzielni.

Stocznia Szczecińska wodowała pierwszy pełnomorski statek

SZCZECIN (PAP). W Stoczni Szczecińskiej odbyło się 16 bm. wodowanie pierwszej pełnomorskiej jednostki wyprodukowanej przez tę stocznia.

Historia budowy statku, którego konstrukcja w całości opracowana została przez polskich inżynierów, a korpus powstał wyłącznie z krajowych materiałów i urządzeń jest jednocześnie historią odbudowy i rozbudowy stoczni.

Zdewastowana przez hitlerowców Stocznia Szczecińska nie tylko została odbudowana w ramach Planu 6-letniego, ale też całkowicie zmodernizowana. Zwiększyła się nośność pochylni, którą wyposażono w urządzenia dźwigowe. Na zapleczu pochylni wybudowano place przedmontażowe, przebudowano hale kadłubowe, a wewnątrz ich wyposażono w nowoczesne prasy i walce dostarczane przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

W tym samym czasie przebudowano i wybudowano od nowa hale

wyposażeniowe z kotłarnią, rurownią, ślusarnią, stolarnią, takelarnią i warsztatami elektrycznymi, przy jednoczesnej rozbudowie ośrodków pomocniczych. Powierzchnia zabudowana w Stoczni Szczecińskiej jest już dziś większa, niż przed jej zniszczeniem.

Ostatnie wiadomości sportowe

Praga — Lublin w tenisie stołowym

Rozegrany wczoraj w Lublinie mecz w tenisie stołowym Praga — Lublin — zakończył się zwycięstwem Pragi w stosunku:

w konkurencji kobiet 5:1
w konkurencji mężczyzn 5:0.

Jedyny punkt dla Lublina — zdobyła Smidłówna wygrywając z Graskową.

Zostatniej CHWILI

Protest gen. Nam Ira przeciwko masakrze na wyspie Pongam

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, gen. Nam Ir, szef delegacji koreańskiej - chińskiej na rokowania w sprawie rozejmu, złożył ostry protest przeciwko masowej rzezi jeńców w obozie jenieckim na wyspie Pongam pod okupacją amerykańską. W liście do gen. Harrisona, głównego delegata amerykańskiego, gen. Nam Ir stwierdza:

W dniu 14 grudnia w naszym obozie jenieckim na wyspie Pongam zamordowano 82 i zraniono 120 naszych żołnierzy. Protestuję jak najostrzej przeciwko tej haniebnej masakrze. Ujawnia ona raz jeszcze przed narodami świata istotną treść waszego odmownego stanowiska w sprawie repatriacji jeńców wojennych. Sabotowanie rokowań o rozejm, odrzucenie projektu rozejmu i masakrowanie naszych ludzi — dowodzą wymownie, że wasza strona zdecydowała się na przedłużenie i rozszerzenie wojny koreańskiej. Nie unikniecie całkowitej odpowiedzialności za wszystkie wasze zbrodnie wojenne.

Na finiszu TRZECIEGO ROKU PLANU 6-LETNIEGO

IŁOSCIOWO, JAKOŚCIOWO I WARTOŚCIOWO

Liczbę zakładów, które zrealizowały swoje roczne plany produkcyjne powiększyło Przedsiębiorstwo Przetwórcze Żelatyny „Bacutil” w Puławach, które w dniu 15 XII br. złożyło meldunek o wykonaniu zadań trzeciego roku Planu 6-letniego pod względem ilościowym, jakościowym i wartościowym.

Fundamentem realizacji rocznego planu produkcji żelatyny i kleju na 15 dni przed terminem były zobowiązania załogi podjęte dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR i poparcia Programu Frontu Narodowego.

Do końca bież. roku Przedsiębiorstwo Przetwórcze Żelatyny „Bacutil” w Puławach da Państwu dodatkową produkcję na sumę 150.000 zł.

NA SZARYM KONCU

Chełmskie Zakłady Metalowe sprawiają wrażenie, że tocząca się w całym kraju napięta walka o plan nie ich nie obchodzi. O tym, że stan ten nie jest zjawiskiem chwilowego załamania planu, świadczy poniższa tabela procentów wykonania planu miesięcznego w 4 ostatnich miesiącach:

w sierpniu	2,6%
w wrześniu	53,7%
w październiku	19,0%
w listopadzie	19,9%

Na smutny ten obraz składają się między innymi także przyczyny, jak zła organizacja pracy, całkowity brak współzawodnictwa pracy w zakładzie i brak współpracy działu technicznego WZPT, któremu zakład podlega, z działem technicznym Chełmskich Zakładów Metalowych.

Towarzysze z Ch. Z. M.! Na poprawę stylu pracy nigdy nie jest za późno. Wobec niemożliwości wykonania planu, waszym obowiązkiem jest jak najbardziej zmniejszyć zadłużenie w stosunku do Państwa, nie dopuścić do powtórzenia się historii ubiegłego roku, kiedy zakład wasz wykonał 63% planu rocznego. Waszym obowiązkiem jest pełne przygotowanie zakładu do zadań nadchodzącego czwartego roku Planu 6-letniego.

O zwycięstwo życia nad śmiercią

(Obsługa własna AR z Wiednia)

Porządek prac Kongresu Narodów w Obronie Pokoju jest ustalony. Dyskusja generalna toczy się kolejno wokół trzech podstawowych zagadnień: sprawy niezależności i bezpieczeństwa narodów, sprawy natchmiastowego przerwania działań wojennych tam, gdzie one trwają, i sprawy odprężenia sytuacji międzynarodowej. Dyskusja generalna daje materiał dla komisji, na którego podstawie komisje przygotowują rezolucje i przedstawiają je do aprobaty plenum Kongresu.

Komisje te już pracują. Pierwsza z nich, do której z ramienia delegacji polskiej weszli Jarosław Iwaszkiewicz i Ostap Dłuski, została podzielona na szereg podkomisji. Są to podkomisje: bezpieczeństwa krajów kolonialnych i zależnych, Niemiec, Japonii i Austrii. Do podkomisji, poświęconej zagadnieniu niemieckiemu, weszli z ramienia delegacji polskiej: prof. Kulczyński i redaktor Osmańczyk.

Komisja do spraw odprężenia sytuacji międzynarodowej podzieliła się na trzy podkomisje: rozbrojeniową, gospodarczą, i kulturalną. Ale wróćmy na salę obrad plenum Kongresu.

Dyskusja wokół drugiego punktu, tj. sprawy natchmiastowego zaprzestania działań wojen-

nych, dobiega końca. Na trybunie stoi młody 21-letni Kanadyjczyk, Ivon Ducharme. Jest to były żołnierz kanadyjski, inwalida wojenny, który niedawno wrócił z Korei. Opowiada, jak to nie mógł nigdzie zdobyć pracy i w urzędzie pośrednictwa pracy powiedział mu wyraźnie, że jedynym wyjściem jest wstąpienie do armii. Usłuchał tej rady. Po trzech miesiącach był już na Korei. Został ranny, znalazł się w szpitalu i wówczas zadawał sobie wciąż pytanie: „Co ja właściwie robiłem w Korei?” Znalazł na to dreszczące pytanie właściwą odpowiedź. Kiedy wrócił do kraju, stał się czołowym bojownikiem sprawy pokoju: Opowiadał prawdę o Korei na niezliczonych zebraniach organizowanych w całej Kanadzie. Gdy Ducharme schodził z trybuny, podbiega do niego młoda Koreanka i rzuca mu się na szyję. Chce tym uściskiem wyrazić radość, że sprawa pokoju, że sprawa jej narodu zyskuje coraz nowych bojowników.

Był jeszcze inny moment, w którym z całą siłą zmanifestowała się solidarność narodów w walce o zabezpieczenie pokoju i niepodległości narodów. Oto po wspaniałym przemówieniu delegata Chin, Kuo Mo-żo, który przedstawił prog-

ram zaprzestania działań wojennych w Korei, w Vietnamie i na Malajach oraz wycofania wszystkich obcych wojsk z krajów objętych działaniami wojennymi, głos zabrał przywódca hinduskiej partii kongresowej, delegat Indii, dr Kiczlew. „Nigdy — powiedział Kiczlew, — synowie Azji nie będą się bić przeciwko narodom Azji”. Nie kończąc się owacje wybuchaly raz po raz, gdy Kuo-Mo-Żo i Kiczlew padli sobie w objęcia.

Ostrzeżeniem pod adresem amerykańskich imperialistów było wspaniałe przemówienie przedstawiciela ZSRR, znakomitego pisarza Aleksandra Korniejczuka. Powiedział on, że gruntownie mylą się amerykańscy imperialiści, jeśli sądzą, że swymi metodami zastraszą narody. Niech wiedzą i niech dobrane sobie zapamiętają organizatorzy nowej rzezi narodów, że narody będą do końca walczyły przeciwko „amerykańskiemu stylowi śmierci”, że nie dopuszczą do ingerencji w wewnętrzne sprawy narodów, że z całych sił będą walczyły przeciwko przekształcaniu ich krajów w bazy agresji, w garnizony amerykańskich wojsk.

Korniejczuk przypomniał, że Związek Radziecki był jedynym mocar-

stwem, które wypełniło wszystkie zobowiązania międzynarodowe. Związek Radziecki zgodnie z układami wycofał swoje wojska ze wszystkich krajów wyzwolonych przez Armię Radziecką z Jarzma hitlerowskiego i z Jarzma imperialistów japońskich. Związek Radziecki pozostał jedynie groby swych żołnierzy, którzy padli w walce o wyzwolenie tych krajów. Wszyscy delegaci zrywają się z miejsc i długą chwilą milczenia oddają hołd bohaterom, żołnierzom radzieckim, żołnierzom sprawy pokoju i wolności.

Korniejczuk z całą siłą demaskuje machinacje amerykańskich imperialistów, którzy usiłują uczynić z ONZ narzędzie swej ludobójczej polityki. I za pewnia w imieniu narodów świata, że walczyć one będą o to, by ONZ stała się narzędziem pokoju.

Głębokie wrażenie wywarło na słuchaczach porwijające przemówienie delegata radzieckiego. Jego zapewnienie, iż każda inna cjąta wojnowa, od kogokolwiek wyszła, będzie przyjęta przez Związek Radziecki, wywołuje długo niemiłkącą owację na cześć Związku Radzieckiego — ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów.

St. Wolski

Wtorkowe posiedzenie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

wielką manifestacją solidarności z walczącym narodem koreańskim

Obrady toczą się nad drugim punktem porządku dziennego

WIEDEŃ (PAP). — We wtorek przed południem Kongres Narodów w Obronie Pokoju przystąpił do omawiania drugiego punktu porządku dziennego: położenie kresu toczącym się wojnom, a zwłaszcza wojnie w Korei.

Przewodniczący posiedzenia JOSE GIRAL udzielił głosu przedstawicielowi Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy senatorowi CASA-DEI, który podkreślił, że Kongres Narodów może wysunąć w kwestii Korei jedno tylko żądanie — natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

Obszerne przemówienie poświęcone problemom zakończenia prowadzonych obecnie wojen wygłosił wybitny uczyony i pisarz chiński KUO MO-ZO. Gdy Kuo Mo-zo pojawił się na trybunie, wszyscy delegaci powstali z miejsc i urządzili gorącą owację na cześć narodu chińskiego.

W chwili, gdy tu przemawiam — stwierdził wstępnie Kuo Mo-zo — wiele ludzi w Korei, Vietnamie, Kambodży, w Laosie i na Malajach przelewa swą krew i składa w ofierze swe życie. Prowadzone przez imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich wojny przyniosły ogrom cierpień i zniszczeń nie tylko narodom Korei, Vietnamu i Malajów, lecz również narodom USA, Anglii, Francji i innych krajów. Dlatego też narody wszystkich krajów, wszyscy ludzie dobrej woli domagają się natychmiastowego położenia kresu tym wojnom.

Omawiając historię rokowań rozejmowych w Korei, stałe torpedowanych przez Amerykanów pod różnymi pretekstami, Kuo Mo-zo wskazuje na przyczyny sabotażowe przez nich tych rokowań. Od roku 1949 do roku 1952 zyski miliardów amerykańskich wzrosły z 27 miliardów 600 milionów dolarów do 46 miliardów dolarów. Pogoń za

maksymalnymi zyskami — oto przyczyna kontynuowania wojny w Korei.

Kuo Mo-zo oświadczył w zakończeniu: Istnieje jedna tylko alternatywa — albo natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych i następnie rozpatrzenie sprawy wymiany jeńców, albo też wykorzystanie sprawy jeńców jako pretekstu, który uniemożliwiłby ma zaprzestanie działań wojennych. Albo wszyscy jeńcy zostaną zgodnie z prawem międzynarodowym repatriowani, albo też będą tworzone sztuczne narozmałtsze preteksty, aby ich zatrzymać. Opinia publiczna świata — stwierdził mówca — jest wielką potęgą. Narzuca ona już podjęcie rokowań. Jeśli Kongres Narodów zaapeluje do opinii publicznej świata, jeśli ją zmobilizuje, nie wątpię, iż potrafimy również narzucić zawieszenie działań wojennych w Korei.

Przewodniczący delegacji Indii dr S. KICZLEW wygłosił następnie przemówienie, przedstawiając Kongresowi następujące propozycje:

1. należy żądać natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei;
2. musimy stwierdzić, że skomplikowana kwestia jeńców wojennych nie powinna być przedmiotem niekończących się debat; wszyscy jeńcy powinni być repatriowani, zgodnie z prawem międzynarodowym;
3. uważamy, że należy powołać do życia komitet dla rozwiązania wszystkich pozostałych problemów i dla kontrolowania wykonania rozejmu, w skład tego komitetu powinni wejść przedstawiciele zainteresowanych państw;
4. delegacja indyjska uważa, że wszelkie próby rozwiązania problemu w sprawie wojny w Korei powinny opierać się na zasadzie: naród koreański musi otrzymać prawo decydowania o swych losach, naród koreański musi być wolny. Proponujemy, by Kongres zażądał wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei; mamy przy tym na myśli zarówno wojska ONZ, jak i ochotników chińskich.

Na trybunie wchodził następnie wśród gorących owacji cała sal przedstawił walczącego narodu koreańskiego, pisarz HAN SER-JA.

Zwracając się do wszystkich obecnych w imieniu walczącego o swą wolność i niepodległość udręczonego narodu koreańskiego, Han Ser-ja oświadczył m. in.:

Wiem, że wszystkim narodom potrzebny jest pokój, ale prawdop.

dobnie, a raczej z całą pewnością nie ma na ziemi narodu, któremu pokój byłby obecnie tak potrzebny jak mojemu narodowi.

Zamknijcie na chwilę oczy i spróbujcie sobie wyobrazić, że nie jesteście teraz, dzisiaj, w tej oto sali, lecz znajdując się w Korei, w mojej ojczyźnie.

Wyobraźcie sobie poranek, poranek wśród dymiących zgłiszcz, wśród zburzonych w czasie nocnych nalotów chat i ziemianek. Na mrozie, na śniegu, spoglądając na dopalającą się wioskę, ocalałe kobiety okrywają, chroniąc przed zimnem, ocalałe dzieci. Tuż obok leżą jeszcze nie pochowane, okaleczone zwłoki tych, którzy zginęli w nocy w czasie nalotu, a rozpacz żywych jest tak straszna, że nie mają już nawet łez, aby oplakiwać martwych. Tak mija poranek w jednej ze wsi lub miasteczek mego kraju, zniszczonych w ciągu nocy w czasie bestialskiego zaiste nalotu lotnictwa amerykańskiego, we wsi lub miasteczku bezlitośnie starty z powierzchni ziemi, tak samo jak poprzedniej nocy bezlitośnie starte zostało z powierzchni ziemi inne miasto lub inna wieś.

Przyjechało nas tutaj z Korei 19 osób. Kto wie, może w ten poranek krewni i bliscy któregoś z nas opłakują bliskich nam ludzi, którzy zginęli tej nocy. Ale nie chodzi o nas znajdujących się tutaj, nie chodzi o naszych bliskich, być może tej nocy nikt z nich nie zginął. My tego nie wiemy.

Ale wiemy, że tej nocy, jak każdej innej nocy, znowu zginęli dziećmi i setki ludzi bliskich nam, ale bawiam się oni synami i córkami naszego narodu, ale bawiam się oni ludźmi milującymi pokój, ludźmi, którzy chcieli żyć, a którzy zostali zamordowani przez bezwzględnych morderców, nie mających litości dla niczego, co żywe.

Ale oto nastaje dzień, dzień jak wszystkie dni, zwykły zimowy dzień. Nie mówię o żołnierzach, którzy znajdują się na froncie, mówię o spokojnych mieszkańcach. Pracują oni tego dnia, jak pracują każdego innego dnia, w ziemiankach, w głębokich piwnicach, w schronach. Pod ziemią uczą się dzieci. Ale i tam nie są one bezpieczne. Pałace i niszczone wszystko, co żyje na ziemi, amerykańscy pilnie powietrzni starają się odnaleźć wejścia do schronów lotniczych i rzucać bomby wprost na te wejścia.

Nie wiem, co uda się im odnaleźć podczas swych lotów. Może bomby ich trafią, dziś w sieroć i zginą w nim dzieci, które straciły swych rodziców wskutek wybuchu innej bomby amerykańskiej. Może bomba amerykańska trafi dziś tak, jak tra-

fiła 16 października w podziemny szpital dziecięcy i zabije za jednym zamachem 134 dzieci. Może bomba trafi w szkołę i przerwie lekcję za bijając zarówno nauczyciela jak i uczniów. Zdarzało się to już nie raz, może zdarzy się to dziś.

Zapada zmrok i znów zaczynają wydawać syreny alarmowe i znów amerykańskie bombowce nocne będą zrzucały bezkarnie pociski w ciemności na potwornie zniszczone miasta i wsie maleńkie broczące krwią ojczyzny.

Czyż nie dosyć mordowania ludzi, czyż nie dosyć zniszczeń? — zapytał Han Ser-ja.

W imieniu broczącego krwią narodu koreańskiego, w imieniu mężczyzn, kobiet, starców i dzieci koreańskich apeluję do was, przedstawię w imieniu wszystkich narodów świata, a w tym również do przedstawicieli narodu amerykańskiego — powiedział Han Ser-ja — abyście uczynili wszystko, co w waszej mocy, wszystko, co od was zależy, żeby natychmiast z całą siłą, na jaką stać zjednoczone w swych wysiłkach narody, położyły kres barbarzyńskiemu przelewowi krwi dokonywanemu w Korei pod flagą ONZ.

Przemówienie delegata koreańskiego przyjęte zostało długo nie milknącą owacją, która brzmiała jak symbol solidarności z bohaterami narodem Korei.

Delegatka brytyjska, laureatka Międzynarodowej Nagrody Stalinskowej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, MONIKA FELTON przemawiała w imieniu brytyjskich i amerykańskich jeńców wojennych w Korei, których przed trzema miesiącami odwiedziła w ich obozach i z którymi przeprowadziła szereg rozmów. Monika Felton stwierdziła, że wielu jeńców uważa obecnie za swój obowiązek poinformować opinię publiczną świata o zbrodniach dokonywanych na narodzie koreańskim.

Następnie przemawiał przedstawiciel USA GEORGE HAYWARD, który wśród oklasków zebranych oświadczył, że mimo zakazu władz amerykańskich zdołało przybyć na Kongres 27 delegatów amerykańskich. Mówca stwierdził, że wojny w Korei, Vietnamie i na Malajach powodują nie tylko zniszczenia, lecz również zagrażają pokojowi na całym świecie. Wojny te są w Stanach Zjednoczonych niepopularne i rozwlały wiele złudzeń narodu amerykańskiego. Naród amerykański pragnie powrotu swych synów z Korei, pragnie pokoju. Z tego punktu widzenia Kongres, który wykazał, że istnieje możliwość porozumienia, ma ogromne znaczenie dla narodu amerykańskiego. Delegacja amerykańska wypowiada

się za przerwaniem działań wojennych w Korei, albowiem wychodzi z założenia, że gdy umilkną armaty, powstanie atmosfera bardziej sprzyjająca dla prowadzenia rokowań.

Powszechne zainteresowanie wzbudził następny mówca IVON DUCHARME. Francuz z Kanady, który walczył w Korei.

Pełnym wzruszenia głosem Ducharme opowiedział o okrucieństwach wojny koreańskiej. Zaciągnął się do oddziałów kanadyjskich, udających się na Koreę, ponieważ był bezrobotnym i nie mógł znaleźć pracy. Na froncie został ciężko ranny i po powrocie do Kanady, uświadamiając sobie zbrodniczość wojny koreańskiej, postanowił przyłączyć się do ruchu obrońców pokoju. Mam dopiero 20 lat i za ledwie rozpoczynam życie — oświadczył Ducharme — ale doświadczenia ostatnich miesięcy uczyniły ze mnie starca. Jako prosty żołnierz zwracam się do ojców i matek z apelem: uczyńcie wszystko, aby położyć kres wojnie w Korei!

Ostatni przemawiał na posiedzeniu przedpołudniowym prawnik angielski JOHN PLATTS-MILLS który omówił problem jeńców z prawnego punktu widzenia.

ZSRR popiera wniosek Polski w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ

W Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zabrał głos przedstawiciel ZSRR A. Gromyko. Stwierdził on, że już od blisko sześciu lat ciągnie się sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ. Jest to następstwem stanowiska rządu USA i rządów szeregu innych państw, które kierują się nie zasadami Karty NZ, lecz swoimi specyficznymi rachubami, nie mającymi nic wspólnego z interesami pokoju i umocnienia ONZ.

Związek Radziecki popiera propozycję Polski, proponującą równoczesne przyjęcie do ONZ 14 krajów. Stanowisko ZSRR opiera się na poszanowaniu suwerennych praw wszystkich państw, na dążeniu do umocnienia ONZ przez włączenie do niej wszystkich krajów, bez dyskryminacji czy faworyzowania. Dlatego też ZSRR domaga się równoczesnego przyjęcia do ONZ na równi z Transjordanią, Irlandią, Portugalią, Włochami, Austrią, Finlandią, Ceylonem, Nepalem i Libią także Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

GODZINY na świecie

Z doniesień prasy zachodniemieckiej wynika, że masowe protesty przeciwko ratyfikacji układu o armii europejskiej wywołały obawę w bońskich kołach rządzących, czy uda się przerwania jego ratyfikację. Adenauer prowadził pertraktacje z Waszyngtonem w sprawie ewentualnego dwustronnego porozumienia, na mocy którego Niemcy zachodnie przystąpiłyby do tworzenia zachodnio-niemieckiej armii najemnej.

Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna, w Vietnamie północno-zachodnim nad Rzeką Czarną oddziały wietnamskiej armii ludowej rozwijały ofensywę atakując nieprzyjaciela pod Na-Samem, ostatnią ufortyfikowaną placówką kolonizatorów francuskich w prowincji Son-La. W walkach tych zginęło około 3.000 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Jeden z oddziałów wietnamskiej armii ludowej wyzwolił miasto Džen-Bien-Fu, oddalone o 150 km na południowy zachód od Lal-Czau. Džen-Bien-Fu jest jednym z najbogatszych okręgów uprawy ryżu w północno-zachodnim Vietnamie. Wyzwolenie tego miasta jest wielkim zwycięstwem narodu wietnamskiego.

W Paryżu obraduje sesja Rady agresywnego bloku północno-atlantycznego.

Na porządku dziennym sesji znajdują się zarówno sprawy czysto wojskowe, jak i zagadnienia gospodarcze i polityczne. Jak wynika z doniesień prasy, przedstawiciele krajów bloku atlantyckiego wyrażają w swych przemówieniach poważne zaniepokojenie faktem, że plan zbrojeń nakreślony na sesji Rady w Lizbonie w lutym br. nie został wykonany.

Jak wynika z komentarzy prasowych, paryska sesja Rady bloku atlantyckiego odbywa się w atmosferze pogłębiających się trudności i zaostroszenia się sprzeczności między państwami imperialistycznymi.

Jak donosi agencja ADN z Heidelbergu, główna kwatery amerykańskich sił zbrojnych w Europie wydała oświadczenie o przestępstwach żołnierzy amerykańskich w Niemczech zachodnich, Anglii i Francji. Z oświadczenia tego wynika, że żołnierze amerykańscy popełnili od maja do października 1952 r. 1399 przestępstw. W istocie liczba przestępstw w samych Niemczech zachodnich jest znacznie wyższa.

Naród polski odnosi się z sympatią i ze zrozumieniem do słusznej walki wyzwolenczej ludu Maroka

Fragmety przemówienia wicemin. Spraw Zagranicznych M. Naszkowskiego w ONZ

NOWY JORK (PAP). W czasie dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ nad sprawą Maroka, przemawiał delegat polski wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski, który stwierdził między innymi:

W okresie, który upłynął od VI sesji, sytuacja w Maroku jeszcze bardziej się zaostrzyła, jeszcze bardziej wzrosło zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Afryki północnej. Wydarzenia tego okresu potwierdziły z całą siłą tezę, że Francja narusza w Maroku zasady Karty NZ, podobnie jak to się dzieje w Tunisie.

Jeśli przyjrzymy się różnym aspektom sytuacji w Maroku, to zobaczymy, że trwa tam bezwzględny ucisk kolonialny w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej, kulturalnej itd. Stosuje się tam masowy terror, topione są we krwi wszelkie przejawy walki wolnościowej ludu marokańskiego. Faktycznymi władcami kraju we wszystkich dziedzinach życia są władze francuskie.

Francuski aparat ucisku jest z każdym dniem coraz bardziej rozbudowany.

Francuski rezydent generalny i sekretarz generalny protektoratu kierują całą administracją Maroka; podlegają im sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego, produkcja przemysłu i kopalniana, roboty publiczne, oświata, zdrowie, rolnictwo, handel,

finanse, sprawy społeczne. Ani sultan, ani premier marokański nie mają nawet prawa porozumiewania się z marokańskimi władzami terenowymi bez pośrednictwa i zgody władz francuskich.

Jaskrawym dowodem tego, że władze francuskie zdecydowane są w dalszym ciągu stosować i wzmacniać w Maroku reżim ucisku politycznego i nie dopuścić do żadnych strukturalnych zmian w kierunku uzyskania przez Maroko niezależności jest nieustępliwe stanowisko Francji w czasie tzw. rokowań francusko-marokańskich w sprawie reform politycznych i administracyjnych.

U podstaw stanowiska Francji leży fakt, że Maroko stanowi źródło nieprzebranych zysków dla kapitalu francuskiego i międzynarodowego. Maroko bardziej jeszcze niż Tunis traktowane jest przez mocarstwa kolonialne jako źródło surowców, głównie strategicznych, ponieważ Maroko jest jednym z krajów afrykańskich, najbardziej obfitujących w tak cenne surowce jak mangan, cynk, ołów, kobalt, odkryty ostatnio w Maroku molibden, wanadum itd. Dlatego też francuska administracja

w Maroku nastawia całą gospodarkę marokańską przede wszystkim na eksport tych surowców, natomiast zaniedbuje te gałęzie gospodarki, w których kapitał francuski i międzynarodowy nie jest zainteresowany.

Ciężki kryzys przeżywa również produkcja rolna w Maroku — kontynuował mówca. Po 40 latach francuskiej polityki kolonialnej w Maroku na 15 milionów hektarów ziemi uprawnej, uprawianych jest zaledwie około 5 milionów hektarów.

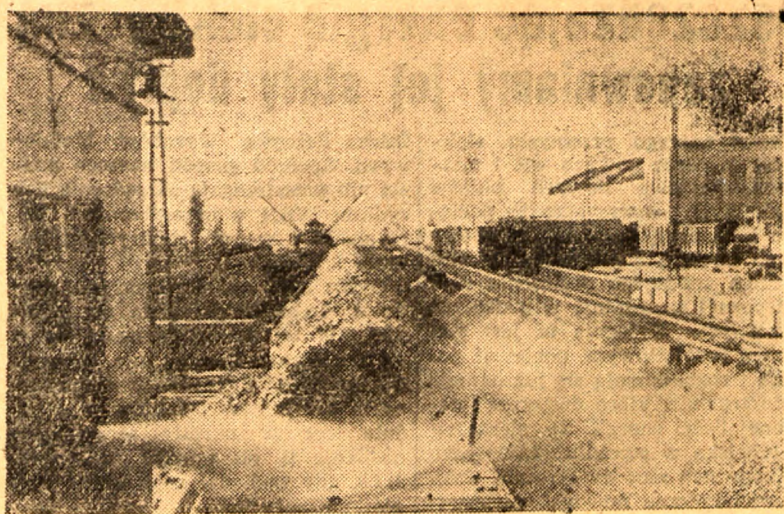
Szerokie warstwy ludności marokańskiej prowadzą nędzną vegetację, a z ich najbardziej nawet żywnymi potrzebami władze francuskie zupełnie się nie liczą.

Bezlitosny ucisk kolonialny w Maroku jest wielokrotnie wzmożony przez fakt, iż kraj ten odgrywa poważną rolę w agresywnych planach przez USA Stany Zjednoczone dążą do tego, aby Maroko było posłusznym narzędziem w realizacji tych planów, aby ludność marokańska była całkowicie sterroryzowana i nie odważała się protestować przeciwko przekształcaniu Maroka w bazę wypadkową przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Przygotowania wojenne na terytorium Maroko prowadzone są gorączkowo i na wielką skalę.

Naród marokański nie chce żyć dłużej — w imię interesów obcych i francuskich kapitałów — w warunkach głodu, nędzy, ciemnoty i zaojkania. Naród marokański nie chce, aby w imię agresywnych planów bloku atlantyckiego jego kraj był bazą wypadkową przygotowywanej przez USA wojny. Naród marokański walczy coraz potężniej o wyzwolenie swej ojczyzny spod francuskiego jarzma kolonialnego. Odpowiedzią władz francuskich jest brutalny terror policyjny, masakry, areszty i deportacje tysięcy ludzi.

Naród polski odnosi się z sympatią i ze zrozumieniem do słusznej walki wyzwolenczej ludu Maroka. Delegacja polska uważa, że nasza Organizacja, zgodnie z duchem i literą Karty NZ, jest powołana do podjęcia konkretnych decyzji w tej sprawie.

Nie chodzi o papierowe i do niczego konkretnego nie zobowiązujące deklaracje w rodzaju tych, które większość Komisji uchwałała w sprawie Tunisu. Chodzi o takie postanowienia, które miałyby realny wpływ na zmianę obecnej sytuacji w Maroku, zagrażającej pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, chodzi o postanowienia, które stanowiąby poparcie dla narodu marokańskiego w jego sprawiedliwej walce.



Transport buraków do cukrowni Jelań-Kolanowska (ZSRR) jest całkowicie zmechanizowany. Pociąg złożony z 20 wagonów wyładunkuje się przy pomocy maszyn obsługiwanych przez 3-ch ludzi w ciągu 80 minut. Buraki przerzuca się do cukrowni przy pomocy specjalnych transporterów hydraulicznych. (Fot — CAF)

Przed podziałem dochodu w spółdzielniach produkcyjnych

O większy udział Wydziałów Rolnictwa PPRN w przygotowaniu spółdzielni produkcyjnych do podziału dochodów

Spółdzielnie produkcyjne na terenie naszego województwa zbliżają się do podsumowania osiągniętych wyników i podziału dochodów między członków spółdzielni.

Na to podsumowanie czekają nie tylko członkowie spółdzielni, ale i chłopcy indywidualni, którzy ciekawą są tegorocznych zbiorów spółdzielczych.

Ważność właściwego przygotowania bilansów jest sprawą bezsporną. Powstaje więc pytanie, jak do tej ważnej akcji ustosunkowały się prezydium rad narodowych, a zwłaszcza ich wydziały rolnictwa i leśnictwa.

Odbiciem obecnego stosunku niektórych prezydiów i wydziałów rol-

nictwa i leśnictwa do tej sprawy była narada zorganizowana dnia 4.XII.1952 r. przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Lubartowie.

Kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa ob. Czubak odpowiedzialny osobiście za należyte przygotowanie narady nie tylko nie poczynił należytych przygotowań, ale w celu zatuszowania swego niedbalstwa wyjechał obsłużyć gminny punkt szkolenia sołtysów (szkolenie sołtysów mógł tak samo, a może nawet lepiej, obsłużyć jego zastępca). Ob. Czubak ograniczył się do lakonicznego zawiadomienia zarządów spółdzielni produkcyjnych o mającej się odbyć naradzie. O tym, żeby wyjaśnić członkom zarządów spółdzielni znaczenie ich udziału w tej naradzie, jak również umożliwić im dostanie się do lubartowskiego autobusu, nie pomyślał.

Rezultat tego postępowania był taki, że na naradę zamiast 36 przedstawicieli spółdzielni przybyło zaledwie 7. Nie wzięli udziału w tej naradzie przedstawiciele spółdzielni z Rozkopaczewa, Wólki Starej, Ellżówki i Serocka. Z pozostałych spółdzielni jeżeli przybył przewodniczący, to nie przybył księgowy, a w ogóle nie przybyli (z wyjątkiem Przepisówki) przewodniczący komisji rewizyjnych. Brakło ludzi, dla których narada była przygotowana.

Zastępca ob. Czubaka, który miał wygłosić referat, do godziny 9 rano nie był przygotowany. Dopiero na skutek interwencji przybyłych przedstawicieli z Lublina, w ostatniej chwili przygotował sobie tezy referatu. Stąd powtorczość referatu, a przede wszystkim brak analizy popełnionych błędów przy sporządzaniu bilansów w zeszłym roku.

Zbliża się bilans. Wyprowadzają go terminy zakończenia omlotów, rozliczenia się spółdzielni z wydatkowania kredytów inwestycyjnych, termin rozliczenia się z POM, PZGS i innymi instytucjami.

W tych wypadkach konieczna jest czuła kontrola prezydiów PRN, by nie powtórzyły się wypadki jakie miały miejsce w Bilgoraju i Kraśniku. Otóż PZGS z Bilgoraja zażądał dwa razy należności od spółdzielni produkcyjnej w Bieszczady za

sieczkarnię, której spółdzielnia w ogóle nie otrzymała. Ten sam PZGS podał do sądu spółdzielnię w Bieszczady za nieregulowanie należności za maszyny, których spółdzielnia w ogóle nie dostała. Wypadki podwójnego wystawiania rachunków stwierdzono na terenie powiatu Kraśnik przez POM Gościeradów.

Wobec istnienia podobnych niedociągnięć i nieporozumień należy uznać za wybitnie biurokratyczną metodę postępowania kierownika Wydziału Rolnictwa z Tomaszowa op. Thora, który opracował plan akcji bilansowej bez porozumienia się z przedstawicielami zainteresowanych instytucji.

Spółdzielnie produkcyjne czekają na to, by wydziały rolnictwa i leśnictwa bezpośrednio pomogły im w rozwoju. Przykładem bezradności i nieumiejętności łączenia długofalowych zadań z doraźnie przeprowadzonymi akcjami może być Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Bilgoraju.

W sprawozdaniu, w którym ma poinformować on Prezydium WRN co robi w celu umocnienia spółdzielni produkcyjnych między innymi faktami wylicza sporo usterek, które osłabiają gospodarkę i podrywają autorytet Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa z Tomaszowa op. Thora, który opracował plan akcji bilansowej bez porozumienia się z przedstawicielami zainteresowanych instytucji.

Przeprowadzona obecnie akcja przygotowania do bilansów w spółdzielniach produkcyjnych wcale nie oznacza, że kradzieże dokonane przez Rybę można zakwestionować na straty. Bilanse i inwentaryzacja mienia spółdzielczego mają być dal-

szym krokiem do uporządkowania gospodarki w spółdzielniach, uczciwego wynagrodzenia pracujących członków i przykładowego ukroczenia zapędów tych jednostek, które chciałyby rozgrabiać i niszczyć mienie spółdzielcze.

Spraw i przykładów, które wymagają aktywnej postawy prezydiów PRN i ich wydziałów rolnictwa można przytoczyć więcej. Zależy nam nie na ich wyciszeniu, lecz na tym, by prezydium PRN poczuły się odpowiedzialne za organizacyjne zabezpieczenie przygotowań do bilansów w spółdzielniach produkcyjnych. By zrozumiały, że bilanse w spółdzielniach to nie dodatkowa formalność, którą można zbyt niedbale przygotowaną naradą lub pośpiesznie skleconym sprawozdaniem, lecz doniosłe zadanie, którego należy realizację określić wkład prezydiów PRN i ich wydziałów w umocnienie istniejących już spółdzielni produkcyjnych.

Jak

Odpowiadamy naszym korespondentom i Czytelnikom

Korespondent terenowy z Konopnicy pow. Lublin. Prosimy o czytelnego podpisywanie korespondencji i podanie dokładnego adresu. Umożliwi to nam szybkie skontaktowanie się z Wami, przysyłanie wyjaśnień i honorarium. Pierwszej z notatek nie możemy wykorzystać, ponieważ podaliśmy zbyt mało danych. Prosimy o uzupełnienie ich podaniem bliższych szczegółów. Chcielibyśmy wiedzieć u kogo i z czyjej winy porosło zboże w mendlach i czy były próby jakiegokolwiek interwencji w tej sprawie. Drugą notatkę kierujemy do Wydziału Zdrowia PRN.

Ob. podpisujący się „Zg-ba” (pow. Krasnostaw). W sprawie niedociągnięć GRN w Fajstwicach interweniuje, kierując Wasze uwagi do PRN w Krasnymstawie. Prosimy o podanie adresu, żebyśmy mogli powiadomić Was o rezultacie interwencji.

Korespondent z Wereszczyna, pow. Włodawa. Notatkę o ukaranym spekulancie i handlarzu wódką wykorzystamy, natomiast krytyczne uwagi w odniesieniu do kierownika GS musielibyśmy uzupełnić, podając jego nazwisko, jak też nazwisko tych, którym sprzedaje towar po kumotersku.

Sprawa udziału członków Zw. Zawodowych w kampanii wyborczej przedmiotem obrad plenum ORZZ

W dniu 14 grudnia br. odbyło się w Lublinie rozszerzone plenarne posiedzenie Okręgowej Rady Związków Zawodowych, na którym podano analizie udział członków Związków Zawodowych w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz omówiono przebieg akcji sprawozdawczo-wyborczej do grup zawodowych.

Ze sprawozdań złożonych na plenum wynika, że w czasie kampanii wyborczej wzrósł poważnie poziom polityczny załóg w zakładach pracy. Wyrażał się on przede wszystkim w masowym podejmowaniu zobowiązań przez robotników, techników, majstrów, inżynierów i pracowników administracyjnych. W obecnej kampanii zobowiązań wzięło udział 101 tysięcy pracowników z zakładów Lubelszczyzny. Największe osiągnięcia uzyskali energetycy i pracownicy przemysłu drzewnego, którzy objęli 100% swoich załóg zobowiązaniami.

Zobowiązania dla uczczenia wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyspieszyły wykonanie planów produkcyjnych, likwidowały „wąskie gardła” i przyniosły szereg dodatkowych efektów gospodarczych. Tak np. Cementownia „Pokój” dała ponad plan 206 ton cementu i 100 ton klinkieru, zaś budownictwo mieszkaniowe oddało przed terminem 10 obiektów na terenie Lublina, Świdnika i Chełma. Ponadto wiele zakładów zameldowało o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych dzięki zastosowaniu przodujących metod radzieckich stachanowców.

Nowe metody pracy w oparciu o przykład Związku Radzieckiego zastosowano w tym czasie w 64 zakładach przemysłowych. Największe osiągnięcia uzyskali kolejarze, którzy zastosowali nowe metody w 48 zakładach. A więc przede wszystkim metodą Rybakowa i Bokkanowa, polegającą na szlifowaniu podsypywaniu torów. Brygada tow. Borysa z odcinka drogowego Chelm po zastosowaniu tej metody osiągnęła 180% normy. Brygada tow. Wawra wykonała swój plan za październik w 324%. Osiągnięcia swe brygada zawdzięcza stosowaniu zespołowych metod pracy.

W pierwszym etapie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej praca polityczno-uświadamiająca związków zawodowych skupiła się wyłącznie na mobilizacji klasy robotniczej do podejmowania zobowiązań. Nie wiano natomiast tego z szeroką akcją popularyzacji Programu Frontu Narodowego, wychodząc z założenia, że będą to robiły Komitety Frontu Narodowego.

Sytuacja taka wynika, że słabego przygotowania aktywu związkowego na seminariach, z nieprzystrojenia w dostatecznym stopniu zadań, jakie postawił przed związkami zawodowymi Program Frontu Narodowego. Na skutek tego ognia związkowe ograniczyły się jedynie do oddelegowania pewnej liczby aktywistów związkowych do pracy w Komitetach Frontu Narodowego.

Dopiero w następnym etapie kampanii wyborczej instancje związkowe wzmogły swą aktywność i nawiązały ściślejszy kontakt z Komitetami Frontu Narodowego. W tym czasie liczba aktywu wzrosła z 3 tysięcy do 19 tysięcy ludzi. Sama tylko Fabryka Obuwia im. Mariana Buczka oddała do dyspozycji komitetów Frontu Narodowego 218 aktywistów.

Po zakończeniu kampanii wyborczej związki zawodowe rozpoczęły przygotowania do akcji sprawozdawczo-wyborczej do ogniw związkowych. Akcja ta trwa jeszcze w terenie województwa lubelskiego

i w niektórych zakładach została poważnie opóźniona. Dotychczas wybory przeprowadzone zostały w 43,5% zakładów pracy. Do poważnych osiągnięć, dzięki aktywnej pomocy miejscowych organizacji partyjnych, należy zaliczyć zwiększenie udziału bezpartyjnych, kobiet i młodzieży we władzach związkowych. W kampanii sprawozdawczo-wyborczej do ogniw związkowych wybrano ogółem (dotychczas) 2333 kobiet, co stanowi 43,5% ogólnie wybranego aktywu. W zeszłorocznej kampanii wybrano 6990 bezpartyjnych, a obecnie już 7935, co stanowi 60% ogółu wybranych. Podkreślić również należy, że w porównaniu z rokiem ubiegłym wybraliśmy do ogniw związkowych o 100% więcej przodowników pracy i racjonalizatorów.

Zarządy Okręgów przygotowały się bardziej starannie do tegorocznych wyborów organizując szerokie narady z udziałem rad zakładowych i aktywu społecznego. Tego rodzaju posunięcia wpłynęły korzystnie na sam przebieg akcji sprawozdawczo-wyborczej do ogniw związkowych.

(eka)

Przodujący sołtys przodującej gromady

Wiele powiatów, gmin i gromad naszego województwa skierowuje obecnie cały wysiłek na regulowanie końcówek zbożowych. Doświadczania z ubiegłego roku, kiedy to sprawą końcówek zbyt nio się nie przejmowano, wykazały, że tolerancja w tym wypadku działa demobilizująco na chłopów, a ściąganie zaległości w roku następnym na potyka na poważne trudności. Dlatego też w tym roku sprawa końcówek nabrała szczególnej wagi, a pełne uregulowanie ich jest punktem honoru aktywu rad narodowych i aparatu skupu. Nie poślednią rolę w regulowaniu końcówek odgrywają również sołtysi. Od nich to bowiem w dużej mierze zależy czy końcówki będą ściągane co do kilograma.

W gminie Kurów (pow. Puławy) w 12 gromadach chłopcy wykonali swoje zobowiązania w zbożu co do kilograma. Pozostały tylko 3 gromady tj. gromada Kurów (5 q końcówek), Chrzachówek (1,5 q) i Marlianka (1,2 q). Aktyw gromadzki i sołtysi tych gromad sprawę końcówek zbożowych uważają widocznie za rzecz drugorzędą, opóźniając tym samym pełne stuprocentowe wykonanie planu skupu zboża przez gminę.

Do gromad, które nie mają ani kilograma zaległości w zbożu należy m. in. gromada Szumów.

Nie jest to zbyt duża gromada, liczy bowiem 45 przeważnie małorolnych gospodarstw. Chłopi tej gromady pierwsi w gminie wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków. Wielu z nich zobowiązania swoje wykonało z nadwyżką. Np. małorolny chłop Grzegorz Kuna sprzedał państwu 157 kg zboża i 322 kg ziemniaków ponad plan.

Do terminowego i całkowitego zrealizowania obowiązkowych dostaw zboża w Szumowie wiele przyczynił się sołtys tej gromady Bronisław Usarek. Bezpartyjny Stanisław Usarek cieszy się nie tylko zaufaniem całej gromady ale i w Gminnej Radzie Narodowej ma opinię najlepszego sołtysa. O pracy swojej w gromadzie mówi w krótkich i prostych słowach:

— Jestem już drugi rok sołtysiem. Zadania swoje staram się wykonać jak najlepiej. Ze moja gromada pierwsza wywiązała się z obowiązkowych dostaw zboża to duże w tym zasługą samych chłopów. Każdy ma u nas w domu radio i gazety, a to w dużym stopniu pomaga zrozumieć dlaczego powinniśmy sprzedawać państwu nadwyżki. Było wprawdzie kilku takich co się ociągali, to się szło do nich i tłumaczyło im, że wyrządzają tym szkoda nie tylko państwu ale i samym sobie. Większość

zrozumiała. Jeden tylko Stanisław Arazczuk był oporny twierdząc, że nie ma zboża do sprzedania, ale kiedy Prezydium GRN ukarało go grzywną, to zaraz znalazł i odstawił.

W życiu mamy tylko 75 kg zaległości. Mleko też jest dostarczane. Co do podatków to podjęliśmy zobowiązanie spłacić wszystkie należności do 15 grudnia bieżącego roku. Ja sam pierwszy zawsze wywiązuje się z obowiązków wobec Państwa toteż kiedy przypominam o tym innym, nikt mi nie może zarzucić, że mam jakiegokolwiek zaległości. Nawet tym którzy się ociągają brakuje argumentów, bo widzą, że jak ja mogłem wywiązać się to i ich stać na to. Oprócz tego staram się pomagać innym i załatwiać ich słusze sprawy. Na przykład Piotrowi Okoniowi umożliwiłem przetarcie budulca w tartaku. Józefowi Pękale pomogłem w uzyskaniu zniżki w opłacie za pobyt żony w szpitalu. Dlatego też ludzie mają do mnie zaufanie. Dawniej prowadziłem kontraktację trzody chlewnej. Wyjaśniałem chłopom jakie mają z tego korzyści więc kontraktowali chętnie. W czerwcu miałem już 180 proc. wykonania planu. Później trochę się zepsuło, bo wybrany agent kontraktacyjny Bolesław Miśchałek w ogóle do gromady nie przyjechał. Chłopi sami zgłaszali się do

mnie, ale ja nie mając do tego upoważnienia odsyłałem ich kontraktować do GS. Mimo tych niedociągnięć plan wykonałszy z nadwyżką.

Zle jest, że nasza gromada należąc do filii GS w Kurowie nigdy nie może zaopatrzyć się w różne towary. Zanim my się dowiemy, że nadszedł jakiś towar, to już został on rozprzedany. Tak samo GRN nie dba o zaopatrzenie małorolnych w węgiel. Nadstawy węgiel dla wsi rozdzielono między zakłady pracy. Poruszałem nieraz sprawę na posiedzeniach w GRN, ale jak dotychczas bez skutku.

Spodziewamy się, że słowa sołtysa z gromady Szumów, Bronisława Usarka trafią tym razem do przekonaniami GRN w Kurowie. Trzeba pomyśleć o tym, aby chłopom, którzy patriotyczną postawą wykazali przywiązanie do władzy ludowej zapewnić to, co im jest niezbędne. Problem zaopatrzenia musi być rozwiązany, czy to przez stworzenie oddzielnej filii GS czy też przez uaktywnienie Komitetu Członkowskiego przy GS, który będzie przydzielał towary dla chłopów z gromady Szumów. Przodującej gromadzie i przodującemu sołtysowi należy się większa pomoc i opieka ze strony Gminnej Rady Narodowej w Kurowie. J-rz

Z wojewódzkiej narady instruktorów rolnych

Pracownicy służby rolnej powinni dążyć do umocnienia i rozbudowy spółdzielni produkcyjnych

Głównym tematem drugiej w tym roku wojewódzkiej narady pracowników służby rolnej była sprawa udziału gminnych instruktorów w umacnianiu i budowie spółdzielni produkcyjnych.

Instruktorzy rolni w myśli kwietniowej uchwały WRN dotyczącej rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, przyczynili się do wzrostu świadomości i aktywności pracujących chłopów. Dzięki temu wiele gromad manifestacyjnie odstawiło plody rolne, coraz więcej powstaje zespołów uprawowych i hodowlanych wprowadzających doświadczenia nauki radzieckiej, coraz więcej chłopów stara się o powiększenie wydajności z hektara.

Spółdzielnie produkcyjne w porównaniu z gospodarstwami prowadzonymi indywidualnie osiągnęły zbiory wyższe przeciętnie o 20%, pogłowię bydła posiadają większe o 35%, trzody chlewnej o 42%, owiec o 65%, drobiu o 100%.

Ponadto do istniejących spółdzielni produkcyjnych przybyło 200 nowych gospodarstw, majątek zespołowy powiększył się o 90 wybudowanych obór, chlewni i domów mieszkalnych, a dniówki obrachunkowe w skali wojewódzkiej wzrosły o 15%.

Jednakże służba rolna nie wykonała w pełni swego zadania. Przeważająca część pracowników służby rolnej zasklepiła się w pracy ściśle zawodowej i zajmowała się przeważnie gospodarstwami indywidualnymi. Wielu instruktorów zapomnielo o pracy politycznej wśród chłopów, o budowie podstaw socjalistycznej gospodarki na wsi.

Ten brak powiązania codziennej pracy instruktorów rolnych z osiągnięciami gospodarki zespołowej zahamował zakładanie nowych spółdzielni produkcyjnych. Zwłaszcza w powiatach: Radzyń, Lubartów i Zamostie istnieje kompletny zastój, a ogólnie wszystkie powiaty tak mało dbają o uświadomienie wsi, że województwo lubelskie w rozwoju spółdzielni produkcyjnych zajmuje jedno z ostatnich miejsc w kraju.

Zbyt mało mamy przodowników pracy wśród pracowników służby rolnej. Poza wzorowymi instruktorami jak ob. ob. Jan Grzesiuk (Werbkowiec), Karol Szostak (Markuszów), Stanisław Cichoń (Jarczów), Bronisław Macluk (Molodiatyca), Jan Makuch (Czajki) i Bronisław Harasim (Siennica Różana) nikt nie stara się przodować. Są nawet tacy, których cechuje bierność, a nawet szkodliwe ustosunkowanie się do potrzeb spółdzielni produkcyjnych. Na przykład instruktorzy gminni ob. ob. Edward Jakubczyk (gm. Końskowola), Mieczysław Sado (Wysokie), Edward Sobiepan (Białopole) zupełnie nie interesują się spółdzielniami produkcyjnymi a instruktor rolny w gminie Łaszczów widać, że spółdzielnie w Doburzku posiada część pszenicy zaprawionej a nie wysianej nie troszczył się, aby POM w porę przygotował rolę do siewu.

Bardzo często instruktorzy rolni nie współpracują z aktywnymi gminnymi przy organizowaniu komitetów założycielskich czy spółdzielni produkcyjnych. Wskutek tego niektórzy aktywiści gminni chcą zdobyć większą liczbę członków nie werbując chłopów, którzy rzeczywiście chcą pracować w spółdzielni, ale pracowników zatrudnionych w urzędach na wsi. Ten brak odpowiedzialności za dobór ludzi ujemnie wpływa na rozwój spółdzielni. Np. spółdzielnia produkcyjna w Niedzwicy mając w momencie powstania 50% członków pracujących poza rolnictwem walczyć musi z trudnościami słabego startu gospodarczego.

Niemniej szkodliwy jest podział mało i średniorolnych chłopów na chętnych i niechętnych do zrzeszenia się w spółdzielniach produkcyj-

nych. Takli podział nie posuwa sprawy naprzód a raczej powstrzymuje ją, bo odrywa mniej bojowych instruktorów od pracy nad uświadamianiem chłopów. Czy nie lepiej każdemu pracującemu chłopu otwierać oczy na prawdę o wyższości gospodarki zespołowej niż wyszukiwać „chętnych“, którzy są już uświadomieni? Ci chętni powinni być przez służbę rolną traktowani jako aktywni pracownicy nad przebudową wsi, powinni wspólnie przekonywać każdego sąsiada o korzyściach jakie mu da gospodarka socjalistyczna.

Dzisiaj kiedy chłop województwa lubelskiego masowo przyjął Program Frontu Narodowego nie ma powodów do przeprowadzania takiego podziału.

Mówiąc o błędach popełnionych w gospodarce i politycznej pracy wśród chłopów wspomnieć należy również, że wielu instruktorów rolnych nie doprowadza do końca dobrze zapoczątkowanej pracy. Niektórzy szczytą się założeniem komitetów założycielskich, ale nie dbają o to, aby z komitetów powstały zespoły spółdzielcze.

Na przykład w Przytocznie (pow. Łuków) od 2 lat istnieje Komitet Założycielski a do tej pory nikt jego członkiem nie pomógł rozpocząć pracy kolektywnej.

Jeśli komitet powstał, to zadaniem służby rolnej i przyzwoitych rad narodowych jest stałe udzielanie pomocy w werbowaniu nowych członków, organizowaniu wycieczek do rozwiniętych już spółdzielni, zapoznawaniu gromad drogą odczytów o zdobyczach wzorowych spółdzielni i doprowadzenie do założenia nowej spółdzielni.

Tym bardziej nie można zaniedbywać opieki nad istniejącymi już spółdzielniami. Nie można dopuszczać do tego, aby jak w spółdzielni produkcyjnej w Krzywierzbie członkowie nie zbrali z pola wszystkiego owsa i jęczmienia a część zboża źle ułożyli w stery w skutek czego zamokło. Niektórzy instruktorzy po kilka miesięcy nie odwiedzają spółdzielni produkcyjnych i w ogóle

nie wiedzą jak spółdzielnie gospodarzą. Są zaś i tacy, którzy jak agromonom POM ob. Nowak potrafią opracować projekt planu gospodarczego nie dając go do rozpatrzenia zarządowi spółdzielni ani członkom na ogólnym zebraniu.

Braki w działalności służby rolnej można usunąć, jeżeli wszyscy instruktorzy z krytyki dotychczasowej swej pracy wysnują wnioski na przyszłość. Przykładem tu może być tow. Tarasuk z gminy Werbkowice, który oświadczył: „Trzeba widzieć swoje błędy, przyznać się do nich i poprawić swój zły styl i acy. Instruktor rolny musi współpracować z Partią, organizacjami masowymi i nie wolno mu zapominać o walce z wrogiem klasowym na wsi. A istniejącymi spółdzielniami trzeba się opiekować jak małym dzieckiem tak długo dopóki nie okrzepną“.

Województwo lubelskie musi dogonić i wyprzedzić inne województwa, musi mieć więcej spółdzielni produkcyjnych, bo ma lepsze możliwości rozwoju.

Zadaniem instruktorów rolnych jest dokonanie przełomu w świadomości najszerszych mas chłopskich, po to, by gospodarka kolektywna jako wyższa forma pracy na roli stała się zjawiskiem powszechnym. Tylko wtedy bowiem będzie realnym czynnikiem podniesienia wsi polskiej na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny.

S. F.

Oszczędzając energię elektryczną zapewniamy jej stały dopływ

Wzrost naszego przemysłu, elektryfikacja coraz nowych wsi i miasteczek, budowa nowych bloków mieszkalnych — wszystko to pociąga za sobą zwiększone zapotrzebowanie na energię elektryczną i jest powodem znacznego obciążenia sieci elektrycznej szczególnie w godzinach wieczornych. Sytuacja ta jest zjawiskiem przejściowym, ponieważ powstają i rozbudowują się już istniejące elektrownie, które dostarczą potrzebnej ilości energii. Np. elektrownia lubelska w styczniu 1953 roku zwiększyła swą moc dwukrotnie, dzięki uruchomieniu nowego turbozespołu. A przecież elektrownie uzupełniają nowe budujemy też w licznych punktach kraju.

Konieczność ograniczania zużycia energii elektrycznej ma na celu zapewnienie nieprzerwanej dostawy prądu. Wszystkie zakłady produkcyjne na terenie województwa otrzymały limity zużycia energii elektrycznej potrzebnej do wykonania planów. Niestety nie wszystkie podporządkowały się tym zarządzeniom.

Typowymi zakładami w Lublinie, które wciąż przekraczają limity zużycia są: zakład Nr 1 Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, na którego koncie jest już około 2 tys. zł kary i zakład Nr 2, który będzie musiał uiścić 3,5 tys. zł. za nieprzebieżanie dyscypliny zużycia energii elektrycznej. Wiele innych zakładów również ma na swym koncie tego rodzaju wykroczenia. Systematycznym przekraczaniem limitów oznacza się w skali wojewódzkiej Kra-

śnicka Fabryka Wyrobów Metalowych. Spośród gospod naszego miasta nie przestrzegają zarządzenia Prezydium WRN o ograniczeniach korzystania z energii elektrycznej Polonia i Wisła.

Około 38% ogólnego zużycia prądu w Lublinie przypada na grzejniki. W tej dziedzinie ograniczenia są konieczne. Nikomu nie zabrania się korzystać z kuchenek elektrycznych, grzejników i żelazek w ciągu dnia, lecz w okresie szczytowego nasilenia tj. od zmroku do godz. 21.00, gdy zachodzi konieczność ograniczenia zużycia.

Należy pamiętać, że przez włączenie jednego grzejnika pozabawiamy oświetlenia 25 izb. Słusznie więc wyłącza się prąd tym, którzy o tym zapominają.

Takie kary spotkały już wielu mieszkańców Lublina a między innymi ob. ob. Leżańskiego (zamieszkałego przy ul. Szopena 1/2), Bartoza (ZOR — Zachód), Bybicką (Staszica 12, 22) i Jagielskiego (Zmiłno 10/6). Przykłady te wskazują na brak zrozumienia potrzeb gospodarczych naszego kraju u niektórych obywateli. Należy tu zwrócić także uwagę niektórym kierownikom sklepów na zbyt rozrzucone korzystanie z energii elektrycznej przy oświetlaniu wystaw i... naszym budowcom, które w dziedzinie oszczędzania energii elektrycznej mają chyba najmniej sukcesów.

Dobre pojęta oszczędność prądu pozwoli na uniknięcie przerw w dopływie prądu, a o to nam właśnie chodzi. (Wal)

»Nasz metalowiec« — wielonakładówka KFWM ważnym orężem w walce o realizację planów

Ukazał się pierwszy numer „Naszego metalowca“, gazety wielonakładowej wydawanej przez Komitet Zakładowy PZPR, Radę Zakładową i ZMP przy Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych.

Witam serdecznie pierwszy numer młodego pisma i życzymy mu zwycięstwa w pełnej mobilizacji całej załogi dla sprawy wykonania i przekroczenia planów.

Artykuły zamieszczone w pierwszym numerze „Naszego metalowca“ tworzą wyczerpujący przekrój zagadnień związanych z życiem fabry-

ki. Autorami ich są ludzie fabryki — robotnicy i pracownicy umysłowi, młodzież i kobiety, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

„Nasz metalowiec“ pomoże nam w przełamaniu trudności — pisze inż. Kosik, który w imieniu dyrekcji wita pierwszy numer „Naszego metalowca“. Inż. Kosik krótko określa cele fabrycznej gazety, na łamach której mają znaleźć się „wypowiedzi załogi i zdrowa krytyka niedociągnięć“, „artykuły racjonalizatorów“ i informacje „o przebiegu wykonywania planu produkcyjnego“. Za główne zadanie załogi i dy-

rekcji KFWM inż. Kosik słusznie uważa „całkowite wykorzystanie mocy produkcyjnej“. Dalej autor artykułu pisze: „Plany produkcyjne naszego zakładu mogą być, muszą być i będą wykonywane“. Założce KFWM życzymy pełnego urzeczywistnienia tych zapowiedzi.

Artykuł szefa planowania J. L. Beszczyńskiego świadczy, że sprawa rytmiczności produkcji jest w KFWM wciąż jeszcze nierozwiązanym zagadnieniem. Ciekawe zestawienie za okres 10 miesięcy br. wyraźnie ilustruje ten problem i wykaże, że Zakład jest „wciąż jeszcze niezdolny do rytmicznej produkcji“. Mamy nadzieję, że wysiłki załogi i dyrekcji doprowadzą do ucieśnienia zawartego w tytule artykułu hasła: „Rytmiczność produkcji — żelaznym prawem“.

O sprawach młodzieżowych pisze Władysław Pudło, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w artykule pt. „Nasza organizacja ZMP pragnie wychować świadomych budowniczych lepszego jutra“. Artykuł spełnia ważną rolę w popularyzacji osiągnięć młodych przodowników i mobilizacji reszty załogi do podniesienia wydajności pracy. Autor publikując nazwiska notorycznych nierobów zapowiada podjętą przez ZMP nieublaganą walkę przeciw wszelkim przejawom bumelanctwa, marnotrawstwa i „tym wszystkim, którzy hamują wykonanie zadań produkcyjnych“.

„Trudności w pracy Rady Kobiecej“ to tytuł artykułu Katarzyny Banach, przewodniczącej tej Rady. Autorka na licznych przykładach przedstawia pracę wykazuje znaczny wkład kobiet w wykonanie planów produkcyjnych fabryki a jednocześnie stawia poważne zarzuty pod adresem Rady Zakładowej, która przedstawia zbyt małe zainteresowanie Radą Kobiecą nie zapraszając jej na przykład do udziału w komisjach strukturalnych zakładu pracy itp.

W innych artykułach pracownicy KFWM poruszają takie istotne dla zakładu i załogi zagadnienia jak zwalczanie marnotrawstwa materiału, propagowanie ruchu racjonalizatorskiego, należąca troska o sprawy bytowe pracowników itd.

„Nasz metalowiec“ ilustrowany jest dobrymi fotografiami i mniej udanymi rysunkami. Szczególnie nieudana jest kompozycja strony tytułowej.

Kończąc nasz przegląd pierwszego numeru gazety KFWM stwierdzamy, że „Nasz metalowiec“ jest pojęciem wartościową i ma wszelkie dane, aby stać się sprawnym orężem walki o realizację produkcyjnych planów fabryki. (m)

St. G.

Ze spotkań posłów z wyborcami

Mieszkańcy gminy Piaski widzą że dobrze wybrali

W Gminnej Radzie Narodowej w Piaskach panował dnia tego od samego rana tłok i gwar. Z całej niemal gminy zeszli się chłopci na spotkanie z posłem Jerzym Popko. Każdy miał jakąś sprawę, jakieś wątpliwości osobiste czy też dotyczące całej gromady, które pragnął tu omówić i wyjaśnić, choć byli i tacy, których przywiódł do prostu ciekawość. Wszak niezwykła to rzecz, nigdy dotąd nie słyszano, by wybrany już poseł przyjechał do wyborców i troszczył się naprawdę o ich sprawy.

Z pokoju, w którym poseł Popko przyjmował wyborców wyszła właśnie Janina Bałaban, 3 i pół hektara gospodarstwa w Gielczwi. Chłopci otoczyli ją i jeli ciekawie wypytywać. Bałabanowa z przejęciem opowiadała, jak to poseł interesował się wszystkim co mu mówiła, jak dobrze zna się na chłopskich sprawach.

Widać, że mu naprawdę dobrze nasze leży na sercu — stwierdziła Bałabanowa.

Zaraz po Bałabanowej do posła weszła Kacperkowa. Była rozczalona. Spotkała ją wielka krzywda. Bo i jakżeż to, zawsze wywiązywał się z mężem wzorowo ze wszystkich obowiązków wobec Państwa, a tu potraktowano ich jak najgorszych. I Kacperkowa opowiedziała posłowi Popko historię jednej sprawy.

Gardzieniec II, gdzie Wojciech Kacperek ma 5-hektarową gospodarstwo przynależały do gminy Rybczewice. Potem przydzielono je do gminy Piaski. Pewnego dnia Kacperkowie otrzymali upomnienie za zaległy podatek za rok 1949, 1950 i 1951. Wobec tego, że dawno już wszystko uiścili, wcale się tym nie przejęli, uważając, że jest to na pewno jakieś przeoczenie. Ale w ślad za upomnieniem u Kacperków

zjawił się komornik. Nie pomogły wszelkie perswazyje, ani spojrzal na przedstawione mu kwity i „spełnił swój obowiązek“ zajmując żywy inwentarz Kacperków.

Nazajutrz Kacperkowa zgłosiła się do referentki podatkowej w Prezydium GRN w Piaskach. Ale ta również nie chciała przyjąć kwitów, twierdząc, że nie były u niej odkontowane i poleciała Kacperkowej pójść z tym do GRN w Rybczewicach, gdzie na pewno są odnośne księgi.

Cóż miała zrobić? Udała się do Rybczewic odległych o prawie 20 km od Piaski po to, by tam z kolei zostać skierowaną do Piaski i tak w kółko.

Posel Popko wysłuchał słusznych żalów Kacperkowej, skrupulatnie przejrzał i podsumował wzgardzone przez komornika i referentów kwity. Mówiły one jasno i dobitnie, że Kacperkowie Państwu nie są winni ani grosza, lecz przeciwnie nadpłacili 2.273 złote.

Krótko, ale pełna treść rozmowa posła z referentką podatkową, uświadamiała ją, jak należy w Polsce Ludowej traktować człowieka pracy i jaka winna być postawa pracownika Rady Narodowej. Za natychmiastowe naprawienie krzywdy wyrażonej Kacperkom poseł uczynił odpowiedzialnym przewodniczącego Prezydium GRN w Piaskach. Przyrzekł też Kacperkowej telefonicznie sprawdzić czy i jak sprawa została załatwiona.

Ledwie drzwi zamknęły się za Kacperkową do pokoju weszła drobna kobieta, opatulona w grubą chustkę. Sprawy, z którą przyszła do posła była nie mniej żywą ilustracją bez troskiego, bezdusznego i biurokracyjnego traktowania ludzi przez Prezydium GRN w Piaskach.

Kempieńska — tak nazywała się kobieta — posiadała wraz z mężem około 5 ha ziemi w Majdanie Kawczyńskim. Grunta ich mimo gorących protestów z ich strony zostały zakwalifikowane do pierwszej klasy i wobec tego w roku ubiegłym przypadło im sprzedać Państwu 26 q zboża. Z dużym wysiłkiem odstąpili 18 q. Na skutek licznych podań ziemia Kempieńskich została przeklasyfikowana i wtedy okazało się, że jest III i IV klasy. W związku z tym mieli w roku bieżącym sprzedać tylko 18 q zboża Państwu. Wywiązała się skrupulatnie co do ziarna, tak zresztą, jak z wszystkich innych obowiązków. Jednak w dalszym ciągu są traktowani jako oporni, zalegający ze świadczeniami. Dlaczego? Dlatego, że na ich koncie figurowało zaległe zboże, które mieli w ubiegłym roku dostarczyć z ziemi pierwszej klasy, której nie posiadali.

I tę sprawę załatwił poseł Popko, ku wielkiemu zadowoleniu Kempieńskiej. Tak samo zresztą jak i sprawę Kazimierza Kacperka, który w Gardzienicach I posiadał 3-hektarową gospodarstwo otrzymaną z reformy rolnej i wedle wykazał GRN w Piaskach zalegał z podatkiem gruntowym, choć nie tylko go zapłacił, ale nawet nadpłacił.

Wielu jeszcze mieszkańców Piaski i okolicznych wiosek powinieli się przez mały pokój GRN. Mówili o swoich i gromadzkich troskach i radościach, o swej pracy, planach i nadziejach. Ani jeden nie wyszedł niezadowolony. Serdecznie więc zaufania i przyjaźni zadziernęła się między posłem a wyborcami, którzy odczuli w pełni, że ich sprawy są w dobrych rękach, że do dobrego dokonał wyboru. (m)

Zwiększyć liczbę kobiet zatrudnionych w budownictwie

Wielu jeszcze kierowników zarządów budowlanych i budowlańców szczególnie majstrów odmawia zatrudnienia kobiet na budowie. Zdarza się i tak, że kobieta zostaje wprowadzona na budowę, ale celowo utrudnia jej pracę, aby sama opuściła budowę. Niektórzy kierownicy czy majstrowie uważają, że kobiety nadają się tylko do pracy w stołówce lub do sprzątnia biura.

I tak w ZB Nr 5 odmówiono przyjęcia do pracy kobiet zwerbowanych w powiecie lubartowskim. Takie podejście do sprawy zatrudnienia kobiet jest niezgodne z wytycznymi VII Plenum i winno być jak najostrożniej napiętnowane przez dyrekcję, organizację i radę zakładową.

Liczba kobiet zatrudnionych w LPZB jest stanowczo za mała w stosunku do ogółu pracujących. Wynosi zaledwie 5,08 procent, a mogłaby wynieść ponad 20 procent, a wówczas nie słyszałoby się, że brak jest sily roboczej.

Kobiety nasze pokazały, że umieją pracować. 11 kobiet posiada dyplomy techników budowlanych i jest

zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. 66 kobiet bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, a wiele obsługuje sprzęt pomocniczy, kieruje pracą maszyn budowlanych. Większość tych kobiet pracuje w budownictwie po raz pierwszy, jak np. Zofia Szalast, córka małorolnego chłopca z Wólki Zawleprzkiej (pow. Lubartów). Do LPZB została zwerbowana we wrześniu br. Pracuje w byrgadzkiej transportowej ZB Nr 1. Kiedy zapytałem, jak podoba się jej praca w budownictwie, odpowiedziała, że jest z niej zadowolona i chciałaby, aby więcej kobiet z powiatu lubartowskiego pracowało razem z nią.

Zofia Szymczak, córka wyrobnika z Luszczowa (gm. Wólka) pracowała poprzednio u bogaczy wiejskich za łyżkę stawy i marne wynagrodzenie, często przez 16 godzin dziennie i więcej. Teraz życie jej wygląda zupełnie inaczej i dlatego Zofia Szymczak chwali sobie pracę w budownictwie.

Helena Wypych, córka biednego chłopca z Trawnik (gmina Jaszczów), pracuje w budownictwie już od

kwietnia ub. roku. Jest murarzem i w pracy nie ustępuje mężczyznom, wysoko przekracza swoją normę.

Maria Klementowicz, córka małorolnego chłopca z Brzeźnicy Bychawskiej (powiat Lubartów) pracuje w LPZB od czerwca ub. roku. W listopadzie ub. roku ukończyła z wynikiem bardzo dobrym kurs techników tabelowych. Spotkać ją można często jak wypisuje na tablicy osiągnięcia brygad murarskich, ciesielskich i transportowych B-23 52. Jest jednym z najlepszych techników tabelowych ZB Nr 1, a jej miesięczny zarobek wynosi około 800 złotych.

Są to konkretne przykłady dla tych, którzy nie wierzą, że kobiety potrafią pracować i budować na równi z mężczyznami. Trzeba tylko kobietom dopomóc w przewyciężeniu trudności i udostępnić jej szkolenie zawodowe a nauka na pewno nie pójdzie na marne.

Szkolenie zawodowe kobiet jeszcze u nas poważnie kuleje. Obecnie szkolił się minimalny procent kobiet

w stosunku do ogółu zatrudnionych, a to: 20 do obsługi sprzętu, 2 szklarzy, 2 zbrojarki, 16 malarek i 16 murarek. Jest to liczba zupełnie niewystarczająca na 5 dużych zarządów budowlanych i oddziały pomocnicze. Nie szkoli się zupełnie kobiet w zawodzie ciesielskim, klepkarskim, lastrykarskim, stolarskim itd. Wiele stanowisk jak np. dzienni portierzy, pomocnicy magazynierów a nawet magazynierzy budowlani i wiele innych można by z powodzeniem obsadzić kobietami, a mężczyźni przesunąć do produkcji.

Należy więcej uwagi poświęcić zagadnieniu wzbudzenia i szkolenia kobiet. Otaczać kobiety pracujące troskliwą opieką, pomagać im w przełamywaniu trudności, z całą surowością rozprawiać się z tymi, którzy próbują różnymi sposobami odstraszyć kobiety od pracy na budowach. Wzorem dla nas winno być budownictwo Związku Radzieckiego, gdzie kobiety pracują na wszystkich stanowiskach.

Józef Stanisławek
korespondent zakładowy

Zebranie aktywistów Działu Terenowego

W piątek 19 bm. o godz. 16.30 w lokalu redakcji „Sztandaru Ludu” przy ul. 3 Maja 14 w Lublinie odbędzie się narada aktywistów poza redakcyjnego Działu Terenowego.

Celem narady jest podsumowanie dotychczasowej współpracy między redakcją a aktywistami poza redakcją, omówienie form współpracy na najbliższy okres.

Ze względu na ważność zagadnień, które staną się przedmiotem obrad w naradzie powinni wziąć udział wszyscy aktywiści.

Aktywistom spoza Lublina zostaną wypłacone diety i zwrócone koszty podróży oraz zapewniony będzie nocleg.

NA RATY

Wykorzystajcie okazję przedświątecznej wyprzedaży ubiorów męskich i damskich na dogodnie 6-cio miesięczne spłaty. Sprzedają ratalną prowadzą sklepy:

„SPÓLNOTY PRACY“

- w Lublinie, Krak. Przedm. 58
- w Lublinie, Pl. Bychawski 2
- w Zamościu, Bazylińska 12
- w Chełmie, Lwowska 8
- w Białej Podlaskiej, Pl. Wolności 22

661/K

ZAWIADOMIENIE

DYREKCJA TECHNIKUM BUDOWLANEGO MINISTERSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Lublinie powiadamia o zmianie adresu: dotychczasowy — Lublin, Al. Długosza Nr 2 obecny — Lublin, Al. Raclawickie Nr 7

666/K

Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las“ Ekspozytura Lublin, ul. Pastrowskiego 3

zatrudni

pracowników na stanowiska:

Kier. Zbiornic, Instr. Zbiornic, St. Referentów w placówkach terenowych: Zakł. ków, Janów Lub., Biłgoraj, Zwierzyniec, Parczew, Międzyrzec.

Podania i życiorysy kierować na adres Ekspozytury w Lublinie. 663/K

WAŻNE DLA POSIADACZY CZEKÓW PRODUKTÓW NAFTOWYCH CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH

B/W Lublin przypomina odbiorcom, że czekid towarowe emisji 1952 r. winny być zrealizowane do 31.XII br. Po tym terminie czekid tracą swą ważność i nie będą ani wymieniane, ani też realizowane.

Sprzedają bonów towarowych emisji 1953 r. rozpoczniemy z dniem 2.I.1953 r. Jednocześnie zawiadamiamy, że w dniu 2.I.1953 r. Skład Hurtowy przy ul. Łęczyskiej Nr 38 będzie nieczynny, z powodu inwentaryzacji rocznej. 671/K

MASZYNISTKĘ zatrudni od zaraz RSW „PRASA“ w Lublinie. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń 3 Maja 14. 670/B

Komunikat

Wszystkie Księgarnie Ekspozytury Wojewódzkiej „Domu Książki“ posiadają

Bony Książkowe

noworoczne i okolicznościowe w cenie 10 i 20 zł. Bony noworoczne oprócz odcinka umożliwiającego odbiorcom wybranie dowolnie książki w każdej księgarni, mają również karty z życzeniami. 664/K

Obwieszczenia

Zgodnie z Uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie Nr 17 z dnia 30 stycznia 1951 roku pkt. A. w siedzibie Pre-

zydium PRN pokój Nr 4, członkowie Prezydium osobiście przyjmują obywateli z zakładów pracy i gromad powiatu w każdy wtorek i piątek od godziny 9 do godziny 17. 669/K

REJON LASÓW PAŃSTWOWYCH w Chełmie Lub. zawiadamia, że dyrektor Rejonu lub jego zastępca przyjmują interesantów w sprawach skarg i zażaleń w każdy poniedziałek od godz. 10 do 12. 668/K

MIEJSKI ZAKŁAD MLECZARSKI w Chełmie Lub. zawiadamia, że dyrektor lub jego zastępca przyjmują interesantów w sprawach skarg i zażaleń w każdy wtorek od godz. 12—15 w lokalu Biura Miejskich Zakładów Mleczarskich w Chełmie. 667/K

Przetargi i licytacje

PRZETARG NA DOSTAWĘ LODU NATURALNEGO

LUBELSKIE ZAKŁADY PIWOWARSKO-SŁODOWNICZE w Lublinie ogłaszają przetarg na wyręb i dostawę 7500 ton lodu naturalnego. Dostarczony lód musi mieć grubość powyżej 25 cm i być w stanie czystym. Miejsce wyrębu:

w Lublinie — Wrotków, Rury-Jezulckie lub dowolne miejsce mające czysty lód — dostawa do Browaru Nr 2 (Vetter) — 2000 ton, dostawa do Browaru Nr 1 („Jeleń“) — 1000 ton.

w Chełmie — stawy przy Browarze — dostawa do Browaru — 2 000 ton, w Kluczkowicach stawy przy Browarze — dostawa do Browaru — 2000 ton, w Białej Podlaskiej — Glinki — dostawa: Państwowa Hurtownia Piwa — 500 ton.

Oferty w kopertach zalakowanych należy składać do dnia 29 grudnia 1952 r. godz. 10. w Lublinie — Biuro L.Z.P. St. — ul. J. Dąbrowskiego 15,

w Chełmie — Biuro Browaru, w Kluczkowicach — Biuro Browaru, w Białej Podlaskiej — Biuro Państwowego Hurtowni Piwa.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 grudnia 1952 r. godz. 12 w Lublinie w lokalu Biura Lub. Zakładów Piw.-Słod. przy ul. J. Dąbrowskiego 15.

Zgłaszający przetarg zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz ustalenia wysokości dostaw. 655/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ROZNE

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Jabłoń na nazwisko Kędracka Bronisława. 34370

Zgubiono na terenie zakładu przepustkę WSK Nr 1117 na nazwisko Baranowski Kazimiera. 1773P

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Pawlina Janusza. 1774P

Zgubiono przepustkę WSK na nazwisko GOLONKA Maria. 1775P

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Dąbrowski Michał, sam. Wałowiec, gm. Annapol, pow. Krańnik. 1780P

Unieważnia się pieczęć podłużną z napisem: Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa RP, Rolna Rada Zakładowa Zesp. PGR Sosnowica poczta Sosnowica. 1776GP

Zaginęło świadectwo maturalne Krystyny Ulanickiej wydane przez Gimnazjum Zamojskie rok 1936/37. 1791P

Unieważnia się pieczęć okrągłą z napisem: Zw. Zawodowy Pracowników Rolnictwa RP Rolna Rada Zakładowa w Zespole PGR Sosnowica. 1777GP

Zgubiono kartę meldunkową oraz pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Czarnota Kazimiera, zamieszkały Ratozyn, gm. Chodel, pow. Lublin. 1778P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GREN Suchowola na nazwisko Kot Czesław, zamieszkały Górna, gm. Suchowola. 1779P

ROZNE

Dyrektor poprowadził zespół śpiewaczy lub instrum. mentalny. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Lublin, 3 Maja 14. 3638G

NAIKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy katechizmu. Łódź — skrytka 163. 630K

Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną

Towarzysze mówili o „sojuszach“, o poruszeniu wśród ludzi, o tym, że trzeba to koniecznie przy rozdawaniu chleba wykorzystać.

— Zostawmy to na razie. Mamy ważniejszą sprawę. Przed chwilą miałem wiadomość, że wszystkie nasze żądania będą uwzględnione.

Spauzował. Towarzysze spoglądali nalegająco: kiedy? — ...po masakrze. Najpierw masakra, potem podwyżka i wszystko inne. Jutro przyjeżdża z Warszawy Gołędzinów w komplecie.

Nikomu z obecnych nie potrzebował tłumaczyć Wiedzieli: gołędziński — chłop w chłopa — co najmniej metr osiemdziesiąt wzrostu i pół bydłaka — innych do tej szkoły nie przyjmowano. Szkoła specjalna, zaprawiona do walk ulicznych, tresowana w podchodzeniu, w miążdzeniu „wroga wewnętrznego“.

— Czy wasza wiadomość jest pewna?

— Tak mi się wydaje. Jutro się przekonamy. Dziś musimy się zdecydować, czy mimo to walczymy do ostatka? Zadał Bida ciekawym pytaniem Walczyć, ale czym? Kamieniami? Broni użyć nie mogli, bo jej nie mieli i mieć nie chcieli, skoro sytuacja nie dojrzała do walki zbrojnej. Wybuch jakiegos powstania byłby tylko na rękę sanacji. A więc — bezbronna, półtoratysięczna masa, a w niej sporo kobiet i dzieci — przeciw szturmowej kompanii policyjnej. Jasne, że zmasakrują.

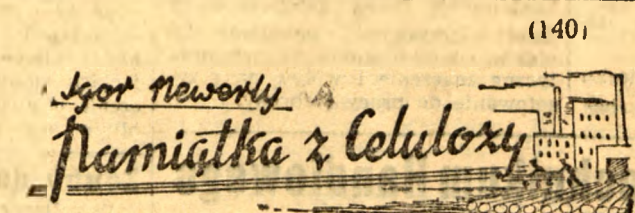
— Znow się krew poleje. będą ofiary...

— No więc co: poddać się dobrowolnie, odejść po cichu?

Tego uczynić nie mogli. Ich Królewicka nie była jedna ani sama — tkwiła gdzieś na linii frontu. Wszystkie większe strajki tego roku były zwycięskie. Ofensywa trwała. Nie wolno im się załamać, to by się odbiło na innych odcinkach, w każdym razie z całą pewnością na zakładzie Grundlanda. Niedaleko przecież, bo na Kościuszki, załoga Grundlanda, zamknawszy się w fabryce, nacierała na ostatniego fabrykanta, który się nie poddał. Inni z przemysłu metalowego podpisali nową umowę zbiorową, a ten jeszcze się trzymał starej.

— Nie — mówiono — nie wolno demobilizować. Mogą nas pobić, trudno, będzie to jednak mniejsza porażka, niż gdybyśmy dali przykład słabości i tchórzostwa.

Zresztą lada chwila miała nadejść odsiecz. Czekano na powrót towarzyszyk Borzeckiej z KO Partii, na pieniądze i odzw. We Włocławku i okolicy organizowano szeroką ak-



cję protestacyjną, ogólny strajk solidarności. Władze miejskie mogą się zaważyć, mogą nie zdążyć.

— A więc konkretnie?

— Konkretnie: dopóki magistrat nie przyjmie naszych warunków, z barykad nie schodzimy.

— Kobiety i dzieci trzymać na podwórkach, w pobliżu sieni, w razie ataku chowają się po klatkach schodowych.

— Bajurskiego wysłać dziś do Kutna.

— Lechniewicz niech jedzie do Mopru, do Babel.

— Łącznicy natychmiast rozchodzą się po załogach.

Niech się wszystkie załogi fabryczne dowiedzą, że bezrobotnych chcą masakrować dla prestiżu.

Chcą przejść po nich podkutymi butami, a potem dać dwadzieścia dwa grosze podwyżki. Taka jest kalkulacja władz miejskich i o niej ma wiedzieć Włocławek i Kutno, Kujawy i cała Polska: na Królewickiej zamierzają poddeptać człowieka, by nigdy się nie porwał na barykady, nie walczył o lepsze życie, ani się dopominał o swe człowieczeństwo, lecz prosił pokornie o grosze.

Tego wieczoru, tej nocy właściwie, Trzecia Barykada śpiewała jak nigdy.

Zawsze o zmroku śpiewano i ludzie ciągnęli w tę stronę do rogu Zabiej, gdzie stali do późna z zadartymi głowami, słuchając, ale teraz w tych głosach było coś przejmującego, jak gdyby śpiewali skażancy, albo zwycięzcy — różnie to na miście odczuwano. Jedni wzruszali ramionami: — Coś podobnego, — i odchodził burznie w rozgwar ulic pryncypalnych. Drudzy szli na te głosy, na łopot pieśni „czerwonych“ nad bulwarami Piłsudskiego i świętym Antonim, nad Zapiekiem i Matebudą, i w ciemnościach śpiewała to samo.

Szczęganemu się zdawało, że słyszy Brońcę, ale jej sopran, choć silny, w żaden sposób nie mógł się przebić przez chór tak liczny i zgrany; to mu się tylko zdawało, bo widział ją uniesioną, zapałem uniesioną, i na palcach,

jak się pięła w pierwszym szeregu, trochę za drobna na czternaście lat.

„Taka się urodziła rozśpiewana, zawsze świergotliwa“ — pomyślał, przypomniał sobie dawne lata, Grzywno i „arke“, a potem, — że to wcale nie jest wskazane, aby tu co wieczór przekradala się na chór i żeby jeszcze potem wynosiła bibułę pod warzywami w koszyczku. Jak złapia, to ze szkoły wyleją...

Dyrektor tymczasem, łagodnie popychając Brońcę na środek zapowiadał:

— Najmłodsza nasza artystka zarecytuje nam teraz wiersz. Mówię, Broniu, przecież ślicznie to umiesz.

I Brońca zaczęła mówić: „Jechaliśmy stępa, pędziliśmy w kłębach...“ — naprawdę ślicznie, a że w dodatku o Hiszpanii, która była na ustach wszystkich, więc bili jej brawa i dłonie w tubę złożonywały ryczał przeciągle — Biisi! — dopóki nie powtórzyła o tym że szwadronu, „co sam z Ukrainy — miał mnutek hiszpański i serce dla chłopów w powiecie grenadzkim, chciał ziemię im oddać i zginać z piosenką: „Grenada, Grenada, Grenada ma ja...“

Zaraz po tym przybliżyła do Szczęsnego.

— Masz!

I chuchnąwszy na szczęście, podała mu dowód osobisty Szymka o który ją prosił parę dni temu w nadziei, że sam pojedzie do Kutna.

— Żeby ci się wszystko udało.

— Dziękuję, ale na próżno Cię fatygowałem, Bajuraki pojechał zamiast mnie.

Chciał jej oddać, ale przytrzymała go.

— Wszystko jedno, weź. Nam te papiery nie są potrzebne, a tobie mogą się przydać. Mama nawet się popłakała.

„Niech przynajmniej Szczęsny ma, niech się nazywa Lubart“.

Przestąpiła niecierpliwie, kiedyż Szczęsny powie swe zdanie? — ale on milczał.

— No i jak?

— Co?

— Och sam wiesz: jak wypadło?

— Dobrze. Bardzo dobrze. Naprawdę znakomicie, zwłaczka pod koniec, jak szwadron kolego bas żalu pochował, dwa razy mówiłaś, ale ja, wiesz, nie mam pamięci do wierszy — o tej tam tęsknocie, że nie wolno żałować.

»Raid« korespondentów »Sztandaru Ludu«

O nowej akcji organizowanej przez naszą redakcję w celu usprawnienia działania aparatu handlu uspołecznionego napiszemy już w najbliższych dniach.

Dzisiaj natomiast podajemy dalsze meldunki naszych korespondentów z „Raidu“, który jak już donosiliśmy zakończył się w ubiegły poniedziałek.

WŚRÓD STERT OPAKOWAŃ

W sklepie spożywczym LSS Nr 80 przy ul. Krak. Przedm. 49, klienci z trudem dociskają się do lady, bowiem cały lokal „zawalony jest“ opakowaniami. Ekspedientki nie noszą na głowach czepków. Jeśli

chodziło o zaopatrzenie to zauważyliśmy, że brak jest takich towarów jak: marmolada, dżemy, owoce suszone, kisiele, mąka kartoflana, kapusta kiszona i in.

Eugeniusz Jaworski
Helena Rybacka
korespondenci zakładowi

Z Towarzystwa

Filozoficznego i Psychologicznego w Lublinie

Dnia 19 XII 1952 r. o godz. 19.00 odbędzie się 53 posiedzenie TFP z następującym porządkiem dziennym:

zagajenie — prezes TFP, wspomnienie pośmiertne ku czci prof. Stefana Harasska — mgr M. Podsiadłowicz,

Stefan Baley na tle epoki — prof. dr M. Ziemiowicz.

Posiedzenie odbędzie się w sali Seminarium Logiki UMCS przy ul. Skłodowskiej 2, I p.



Walka o pełne wykonanie rocznego planu produkcyjnego z każdym dniem przybiera na sile. 150% normy które wykonuje Maria Michalak ze Spółdzielni Pracy „Szkochem“ z pewnością przyczyni się do szybszego wykonania planu na rok 1952.

Komunikaty

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Handlu w Lublinie zawiadamia, że sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych na bony w ilości 0,25 kg. na następujące bony mięsno — tłuszczowe pracownicze: IS, IU, IIS, IA, IC IIB, IIC, na kupon nr 1 po cenach bonowych.

W dniu 27.XII sprzedaż bonowej nie będzie.

W miesiącu grudniu zostanie przydzielona dodatkowo na zaopatrzenie bonowe wędlna w ilości 0,25 kg. na następujące bony mięsno — tłuszczowe pracownicze: IS, IU, IIS, IA, IC IIB, IIC, na kupon nr 1 po cenach bonowych.

Dodatek powyższy będzie wydawany w asortymencie kiełbas. Realizacja dodatkowego przydziału kiełbas na bony pracownicze będzie przeprowadzona w tygodniu świątecznym tj. od dnia 21 — 24 bm. poprzez sklepy, w których dokonano rejestracji bonów mięsno — tłuszczowych.

Gdzie dziś idziemy

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Słuby panienskie“ godz. 19. Teatr Muzyczny: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ godz. 19.00.

Rina

Apollo: „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny“ godz. 16, 18. „Niezapomniany rok 1912“ godz. 20.

Robotnik: „Błękitne mleczko“ — prod. NRD, godz. 16, 18, 20.

Rialto: „Człowiek z karabinem“ — prod. czeskiej, godz. 16, 18, 20.

WSK — „Powrót do domu“ — prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20.

Wystawy

Klub TPPR — „Pałac Kultury i Nauki“ Muzeum Lubelskie: „Matejko i Riepin“

DZURY APTEK: Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25.

TELEFONY: Pogotowie Elektryczne 29-61. Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09. Straż Pożarna 11-11 i 08.

dientki ob. ob. Maria Skóra i Halina Wenerska są miłe i uprzejme.

S. Sokolowski
korespondent zakładowy

W sklepie galanterijno-papierniczym Nr 11 przy ulicy Krochmalnej panuje dotkliwie zimno, gdyż w piecyku nie można palić ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, spowodowane zbyt dużym stłoczeniem towaru.

W sklepie brak od dłuższego czasu bloków rysunkowych Nr 1 i 2 oraz brulionów w kratkę.

Janusz Piśula
korespondent zakładowy

DZIECI PROSZĄ...

Odwiedziliśmy sklep MHD Nr 119 przy ul. Krak. Przedm. Wystawy sklepowe nie są urządzone estetycznie, wewnątrz jest brudne, a półki połamane.

Poza tym panuje tu dotkliwie zimno. Krótko mówiąc lokal sklepu wymaga natychmiastowego remontu.

Klienci bardzo często pytają się o wyroby aluminiowe, tyżki, noże, widelce i in. Często klienci kupują tu lampy naftowe bez szkła, gdyż hurtownie dostarczają np. lampy Nr 5, a szkła Nr 8 i odwrotnie. Brak jest również czajników, miednic, a termosy często przychodzą uszkodzone.

Największy kłopot mają młode mamy, które nie mogą dla swych pociech kupić... nocniczków. O ten bardzo potrzebny przedmiot proszą MHD najmłodszy obywateli.

Anna Bernas
Wanda Filipowicz
korespondentki zakładowe

O WSZYSTKIM PO TROCHU

Wprawdzie w sklepie LSS Nr 26 przy ul. Szopena 4, klienci obsługiwani są sprawnie i grzecznie, jednak cennik umieszczony jest w niewidocznym miejscu, w magazynie zaś znajduje się dużo śmieci.

Do sklepu LSS Nr 77 przy Al. Racławickich Nr 23. Brak miejsca nie dostarczono cieszącej się dużym popytem kawy „Dobrynia“, chociaż wiadomo, że w hurtowni znajduje się ona w dostatecznej ilości. Odczuwa się też brak sera tyłzkiego, o który stale dopytują się robotnicy.

Bardzo źle przedstawia się sytuacja w kiosku MHD Nr 27 przy Al. Racławickich Nr 23. Brak miejsca na zamagazynowanie towaru powoduje, że kiosk zaspokaja zapotrzebowanie mieszkańców i robotników na ZOR—Zachód zaledwie w 20%. Z wymienionych względów nie można też w ogóle sprowadzić takich artykułów pierwszej potrzeby jak kapusta, ziemniaki, ogórki.

Niezadowolona klientka kiosku nie może usunąć fakt, że ekspe-

Młodzież ZMP Technikum Handlowego z niecierpliwością oczekuje uroczystego dnia wymiany legitymacji

Ważną akcją, którą interesuje się cała młodzież polska jest obecnie wymiana legitymacji ZMP. Aby jak najlepiej przeprowadzić tę akcję zarząd szkolny ZMP przy Technikum Handlowym zwołał naradę aktywnistów.

Kol. Tadeusz Banach przewodniczący ZS ZMP nakreślił w kilku słowach jaki cel ma wymiana legitymacji ZMP oraz jaki wkład wniosła organizacja ZMP w dzieło wychowania młodzieży, w budowę naszego kraju.

Odpowiednio przygotowany aktyw przeprowadził w dniu 12 bm. akcję uświadamiającą w kolach klasowych. Aktywiści, idąc do poszczególnych kół klasowych ZMP zdawali sobie doskonale sprawę jak ważne zadanie stanęło przed nimi. Wiedzieli, że od ich pracy zależy w jakim stopniu i w jakim czasie zrealizowane zostaną wytyczne ZMP.

We wszystkich już kolach klasowych, aktywiści przeprowadzili szczegółową analizę dotychczasowej pracy i nauk członków ZMP. W dyskusji ZMP-owcy wypowiedzieli się, co było przyczyną ocen niedostatecznych i niedociągnięć na niektórych odcinkach pracy szkolnej

oraz wyciągnęli odpowiednie wnioski.

Postanowili podnieść swój poziom ideologiczny przez regularne uczestniczenie na zebraniach szkoleniowych. Cała zorganizowana młodzież Technikum Handlowego z niecierpliwością oczekuje tak ważnego dnia, jakim jest wręczenie legitymacji ZMP-owskich.

Alicja Mostowicz
korespondent młodzieżowy

Kłopoty z węglem

Punkt sprzedaży opału przy ul. Konopnickiej obsługuje ponad 2700 konsumentów. Jest on niedostatecznie zaopatrzone w węgiel. Bardzo flegmatycznie wydaje kwity referentka Dzielnicowego Biura Opałowego, której wcale się nie spieszy z zafatowaniem interesantów. Powoduje to słusze rozgoryczenie mieszkańców tej dzielnicy. Przez dłuższy okres czasu sklep posiadał na składzie „miał“ najgorszego gatunku, którym nie można było palić, gdyż przesypany był przez rusztwa w

W niedzielę 21.XII.52 o godz. 10 w sali kina »Apollo« rozdanie nagród w Konkursie Filmowym

»Jaki radziecki film festiwalowy najbardziej mi się podobał i dlaczego?«

W programie imprezy:

Występy zespołów artystycznych i wyświetlenie jednego z najlepszych filmów radzieckich

Szczegóły w jutrzejszym numerze

O IV Harcerskich Igrzyskach Zimowych

Zarząd Główny ZMP wspólnie z Ministerstwem Oświaty organizuje w bieżącym roku IV Harcerskie Ogólnopolskie Igrzyska Zimowe, które w bieżącym roku szkolnym obejmą najszerze masy dzieci zorganizowanych i niezorganizowanych.

W ubiegłym roku województwo lubelskie zajęło w Ogólnopolskich Igrzyskach Zimowych we wszystkich konkurencjach zaledwie ósme miejsce. Powodem tego była niewłaściwa praca Wojewódzkiego Komitetu do spraw Igrzysk, który nie potrafił uaktywnić swoich członków — przedstawicieli wszystkich organizacji społeczno-politycznych. Zła praca kolektywu wojewódzkiego odbiła się także na pracy poszczególnych powiatów.

Komitety powiatowe ograniczyły swą pracę jedynie do zorganizowania pierwszego zebrania, a później nie troszczyły się zupełnie o wyniki przygotowań do Igrzysk na terenie szkół. W związku z tym w niewielu szkołach zagadnienie igrzysk znalazło swój wyraz. W wyniku słabo przygotowanej pracy do zawodów zgłosili się nieliczni kandydaci. Nie było wśród nich dzieci z odległych gmin i gromad, gdyż powiatowe komitety do spraw Igrzysk nie potrafiły spopularyzować tak poważnych zagadnień w terenie. Widzimy więc na podstawie błędów popełnionych w organizacji zeszłorocznych Igrzysk, że pomyślnie realizowanie zadań wychowawczych i politycznych Igrzysk zależy w dużej mierze od tego jak się do tego odnoszą zarządy powiatowe ZMP, wydziały oświaty prezydiów PRN i PKKF.

W bieżącym tygodniu na terenie całego województwa powstana powiatowe komitety IV Igrzysk harcerskich, w skład których wejdą przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych powiatu.

Celem tegorocznych Igrzysk Harcerskich jest zachęcenie dzieci do pilności w nauce, gdyż tylko dobry uczeń może być dopuszczony do zawodów. Wyniki w nauce mają wpływ na punktację poszczególnych konkurencji. Przez zainteresowanie dzieci Igrzyskami pokażemy im piękno sportów zimowych, ich praktyczne znaczenie i wpływ na przygotowanie do pracy i obrony.

Dzieci powinny zrozumieć, że ich udział w zawodach jest nagrodą za dobrą naukę i pracę społeczną, którą powinny umieć pogodzić właściwą hart i stałą troskę o swój zdrowy i sprawny fizyczny.

Program zawodów uwzględniający podział na kategorie według wieku będzie obejmował: dyscypliny narciarskie (biegi zjazdowe, biegi patrolowe z zastosowaniem ćwiczeń terenowych), dyscypliny łwziarskie (jazda szybka na krótkich dystan-

sach, jazda zwinnościowa z najprostszymi elementami jazdy figuralnej), dyscypliny saneczkowe (tor przeszkód, zjazdy na sankach).

Prace przygotowawcze w szkołach należy rozpocząć natychmiast. Zadaniem wszystkich nauczycieli, szczególnie przewodników drużyn harcerskich i nauczycieli wychowania fizycznego jest jak najlepsze przygotowanie dzieci do zawodów szkolnych, powiatowych, a później wojewódzkich.

Od pracy komitetów spraw IV Igrzysk Harcerskich Zimowych zależy wynik zawodów centralnych, które odbędą się w lutym w Krynicy pod hasłem: „Pierwsi w nauce — pierwsi w sporcie“.

Wiestawa Jankowska

Na terenie ZOR — Zachód węgiel zużywa się do ogrzewania atmosfery

W świetle walki prowadzonej przez załogę każdej fabryki, zakładu pracy czy budowy o obniżenie kosztów własnych, między innymi drogą likwidowania marnotrawstwa we wszelkich jego postaciach, dziwne wydają się formy gospodarki energią cieplną na terenie ZOR — Zachód, gdzie węgiel w znacznym stopniu zużywany jest na ogrzewanie atmosfery ziemskiej.

Przyczynia się do tego fakt, że pomimo ogrzewania klatek schodowych przez specjalne dwa kaloryfery, okna i drzwi wejściowe są zawsze pootwierane na oścież.

Można by temu łatwo zaradzić przez zamstawianie sprężyn z drutu stalowego, które by automatycznie zamykały drzwi.

Poza tym z reguły brak jest progów, wskutek czego ciepło ulatnia się na zewnątrz obszernymi szparami. Niezrozumiały jest również brak — od dłuższego czasu — szyby na jednej z klatek schodowych bloku nr 2.

Wydaje się rzeczą konieczną, wzorem osiedli w Warszawie, potrzebą zwołania specjalnej konferencji zainteresowanych stron, takich jak np. Komitet Blokowy, administracja i kierownictwo budowy, celem zastanowienia się nad przedsięwzięciem odpowiednich środków zaradczych. Specjalnie duży nacisk należy położyć na uświadomienie mieszkańców, którzy pozostawiają często pootwierane drzwi i okna płwiczne, co grozi przemarzeniem ziemniaków i może spowodować niepokanie rur wodociagowych (10176).

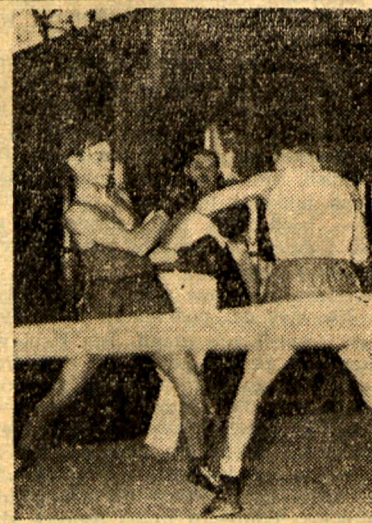
Henryk Słowik
st. insp. ZBM

Zęby do odebrania

W Dziale Miejskim redakcji „Sztandaru Ludu“ są do odebrania następujące przedmioty, które zgubił nieuczestnik właściciel:

legitymacja zw. zaw. na nazwisko Mariana Próchniaka i Haliny Sobolewicz, książeczka wojskowa Adolfa Chreścianka, pieczętka podłużna z napisem „Kontrola Zakładu Sprzedaży PMT w Lublinie“, portfel z dokumentami na nazwisko Franciszek Gryta, torebka damska brązowa z dokumentami na nazwisko Marii Harmasz, klucz z tabliczką z literami H. H. G. oraz pęk kluczy, okulary ze szkłem powiększającym (znaleziono na ul. 1 Maja).

Alicja Mostowicz
korespondent młodzieżowy



Spotkanie o mistrzostwo I Ligi bokserkiej warszawskich rywali CWKS i Gwardii zakończyło się zwycięstwem CWKS 12:8 — Na zdjęciu: walczą w wadze muszej Potocki (Gwardia) i Kukier (CWKS) Wygrał Kukier. (CAF — fot. Szyperko)